

PRZEGLĄD PRUSZKOWSKI

Wydawnictwo Pruszkowskiego
Towarzystwa Kulturalno-Naukowego
2/2015

**Copyright © by Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-
Naukowe, 2015**

Grafika: *Jerzy Blancard*

Redaktor: *Irena Horban*

Zespół redakcyjny: *Hanna Horban, Grzegorz Zegadło*

Skład i łamanie: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i s-ka*

Wydawca:

Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe

ul. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej 5

05-800 Pruszków

tel. 0-22 759 94 64

e-mail: eireneszym@gmail.com

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 0-22 758 86 09

tel./fax 0-22 730 10 80

e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Spis treści

Walczyk Pruszkowa	6
Uroczystości na terenie obozu Dulag 121	8
Barbara Łosiewicz-Ratyńska	
Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe skończyło 45 lat	16
Irena Szymańska Horban	
1916–2016 – 100 lat praw miejskich	23
Daniel Wolbromski	
Pęcice – Parafia Pruszkowa	32
Andrzej Stawarz	
O znaczeniu mateczników – dziedzictwa kultury i patriotyzmu we współczesności	48
Ryszard Matrzak i Marian Fabian	
70 rocznica wyzwolenia więźniów w Kielcach	53
Gerard Połczyński	
Reportaż z artystycznej podróży	59
POŻEGNANIA	
Stecan Celmer	66
Marek Wojtulewicz	
Wspomnienie o bracie	67
LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA...	
Ks. Jan Twardowski	
Pomódlmy się w Noc Betlejemską	70
Najświętsza Rodzina	71
Julian Ejsmond	
Uśmiech Dziecka	72
Ks. Roman Indrzejczyk	
Zaświeciła gwiazda	73
Maria Wrzeszczewicz	
Drugie Życie Generała	74

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT

BOŻEGO NARODZENIA

I

NOWEGO ROKU

SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

WSPANIAŁYCH ŚWIĄT, PIĘKNEJ WIGILII Z NAJBLIŻSZYMI,

WIELU SZCZĘŚLIWYCH DNI W NOWYM 2016 ROKU

R E D A K C J A

WALCZYK PRUSZKOWA

Niejeden przeleciał nad nami już wiatr
Niejeden przesumał przez Pruszków do Tatr,
Bo ziemia Pruszkowa jak serce co tkwi
W środku zupełnie jak w Polsce i my!

(refren)

A obok Warszawa jak siostra i brat,
Jak wieść o tym głosi i wie cały świat
Do naszej Warszawy przez Pruszków, o hej!
Wszak chwilę się jedzie, by cieszyć się w niej.

Przez Pruszków do Wiednia, jak oddech przez świat
Nasz pierwszy parowóz przeleciał jak wiatr
Przejechał i pomknął – już dotarł i znów
Przez Pruszków powraca jak w bajce ze snów

(refren)

A obok Warszawa...

Warszawa dziś rośnie, pięknieje i nam
podwoje otwiera, dziś Pruszków nie sam
Więc kto do stolicy udaje się – wprzód
Powinien uprzejmie nam puknąć do wrót

(refren)

A obok Warszawa...

Mazowsze piosenki, a Pruszków na świat
Rozślawia i każdy kto słucha jest rad,
Czy żółtą ma skórę, czy czarną, czy nie
Z Pruszkowa piosenka, więc słuchać ją chce

(refren)

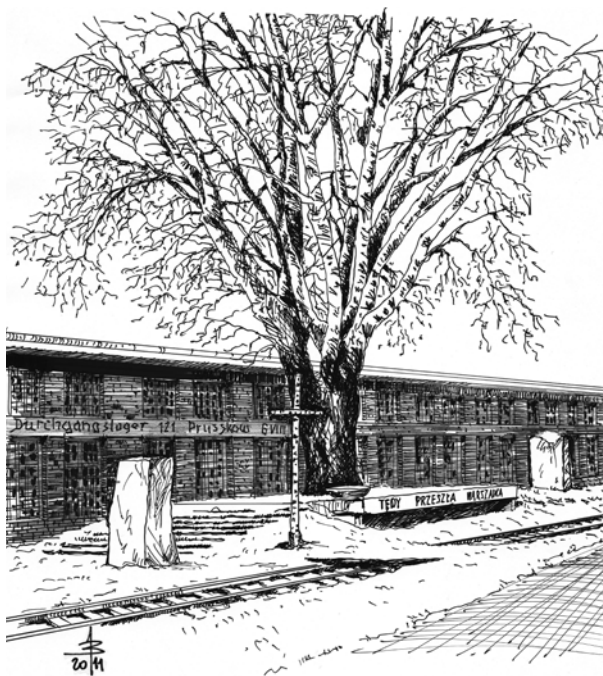
A obok Warszawa...

O miasto kochane, jak szalem mi twarz.
owijasz wspomnieniem, a dużo ich masz
Nie jeden tu wzrastał, odleciał i rad
Powraca do ciebie i żegna tu świat!



DULAG 121 – 25 września 2015

Minęło już 71 lat od Powstania Warszawskiego i zorganizowania obozu przejściowego w Pruszkowie. Od 1994 roku w rocznicę jego powstania i likwidacji odbywają się na terenie obozu uroczystości. W 50. rocznicę miasto zorganizowało dwa razy spotkanie na terenie obozu – w sierpniu i październiku. W sierpniu, na koloniach zorganizowanych przez Radę Miasta, były polskie dzieci z Białorusi. Postanowiliśmy, by one składały na Mszy Świętej dary ołtarza. Na ich twarzach, gdy podchodziły do ołtarza, było widać wzruszenie i dumę – to wydarzenie zapamiętają na całe życie...



Druga uroczystość odbyła się w rocznicę likwidacji obozu.

Na uroczystości te ksiądz Stanisław Konarzewski zapraszał biskupa – najczęściej przyjeżdżał biskup kombatanów, ks. bp Zbigniew Kraszewski.

Na jednej z takich uroczystości Pruszków otrzymał od władz Warszawy medal 400-lecia stolicy.

Nie żyje już ksiądz biskup Kraszewski, ksiądz proboszcz Stanisław Konarzewski, ksiądz infułat Jan Górny, zmieniły się władze miasta (nie żyją: prezydent Konrad Kosiński, prezydent Euzebiusz Kiełkiewicz) – obecne władze kontynuują tradycje – jesteśmy z tego dumni.

Następcą księdza Stanisława był ksiądz Józef Tchórz, zawsze chętny do pomocy organizatorom uroczystości patriotycznych, wspierał Go dziekan dekanatu pruszkowskiego, ksiądz prałat Józef Podstawka.

W tym roku Żbików ma nowego proboszcza księdza Bogdana Przegalińskiego – okazało się, że jest on kolegą naszego proboszcza księdza Mariana Mikołajczaka – obaj odprawili mszę świętą na terenie obozu.

Wysłuchaliśmy przemówień starosty – pana Zdzisława Sipiery i prezydenta miasta – pana Jana Starzyńskiego. Wysłuchaliśmy też listu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – pana Andrzeja Dudy.

Po złożeniu wiązanek mieliśmy przyjemność wysłuchania koncertu pieśni powstańczych w wykonaniu orkiestry Sinfonia Viva i chóru Artos im. Władysława Skoraczewskiego. Na zakończenie członkowie chóru wręczyli tym, którzy „pamiętają tamte czasy” biało-czerwone wiązanek. [I.H.]

Wystąpienie prezydenta Pruszkowa Pana Jana Starzyńskiego

Minął kolejny rok i znów spotykamy się w tym miejscu. Szum topoli, która swe sędziwe konary rozpościera nad miejscem corocznych uroczystości, przywodzi na myśl los tysięcy wygnanych z domu warszawiaków latem i jesienią 1944 roku.

Obchodzimy dziś dzień pamięci więźniów niemieckiego obozu przejściowego Dulag 121, jednocześnie czcząc pamięć niosących im pomoc.

Kłaniamy się Warszawiakom i mieszkańcom Pruszkowa, którzy podzielili się z przybyszami chlebem i sercem.

Witam Państwa, uczestników dzisiejszej uroczystości, szczególnie – świadków tamtych wydarzeń i ich rodziny oraz młodych ludzi, którzy są tu, by uczyć się historii.

Szanowni Państwo, Dulag 121 powstał już w 6. dniu Powstania Warszawskiego. Warszawiacy gnani są piechotą lub transportowani koleją. Pozbawieni wszystkiego, w ciężkim stanie cielesnym i psychicznym, głodni, ranni, udręczeni życiem w piwnicach, oddzieleni od bliskich, nie znający jutra...

Hale warsztatowe nie gotowe na przyjęcia wygnańców – witają brudem i brakiem wody. Kanały rewizyjne warsztatów kolejowych służą za ustępy, a słoma – za miejsca do spania. Nie ma jedzenia, lekarstw i opatrunków. Za aprowizację i opiekę sanitarną komendant obozu czyni odpowiedzialną miejscową Radę Główną Opiekuńczą pod kierownictwem ks. Edwarda Tyszki. Apele do mieszkańców przynoszą skutek: do obozu nadchodzi żywność i leki, odzież, koce i użyteczny sprzęt. Armia Krajowa dołącza do tego swe zapasy, a kobiety z podziemia przystępują do pracy w obozowych kuchniach i punktach medycznych.

Kręci się nazistowska machina. Podejrzani o udział w Powstaniu wyjeżdżają do obozów. Zakwalifikowanych do ciężkiej pracy, wysyła się w głąb Rzeszy do fabryk. Kobiety z dziećmi, starcy i chorzy rozsyłani są po Generalnej Guberni. Razem kilkaset tysięcy istnień. Zdrowi uciekają – udało się uratować kilkadziesiąt tysięcy. A ilu jeńców zmarło, bądź zginęło, ilu straciło życie w drodze do obozu lub po jego opuszczeniu...?

Przypadek pruszkowskiego Dulagu zapisał się w historii nie tylko ogromem niemieckiej zbrodni dokonanej na ludności cywilnej, ale także skalą bezinteresownej pomocy i otwartości mieszkańców.

Składamy hołd ofiarom.

Oddajemy cześć mieszkańcom Pruszkowa i okolic, którzy w tamtych dniach zdali najważniejszy egzamin.

Chwała bohaterom!

Wystąpienie Starosty Powiatu Pruszkowskiego Pana Zdzisława Sipiery

Szanowni byli Więźniowie obozu Dulag 121,
Szanowny Panie Prezydencie,
Szanowni Burmistrzowie, Wójtowie, Radni,
Czcigodni Księża,
Szanowni Państwo,

Spotykamy się dzisiaj na uroczystości zorganizowanej wspólnie przez Powiat Pruszkowski i Miasto Pruszków, by oddać cześć pamięci więźniów obozu Dulag 121 oraz tym wszystkim, którzy nieśli im pomoc.

Stoimy w miejscu, które zachowało pamięć tamtych tragicznych wydarzeń, od których minęło już 71 lat. To tutaj w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku Niemcy utworzyli obóz przejściowy – Dulag 121, do którego wypędzili 650 tysięcy mieszkańców i powstańców z walczącej Warszawy. Byli wśród nich świadkowie rozstrzeliwania najbliższych, ocaleni spod zwałów ofiar masowych egzekucji, świadkowie rzezi na Woli i gwałtów na Zieleniaku.

W tragicznych warunkach bytowych, o głodzie, pozbawieni podstawowych środków do egzystencji, byli przetrzymywani tak długo, dopóki nie zostali wysłani w głąb Rzeszy na roboty lub do obozów koncentracyjnych Auschwitz, Birkenau, Ravensbrück, Stutthof, Mathausen. 100 tysięcy więźniów udało się wyprowadzić z obozu m.in. dzięki mieszkańcom Pruszkowa i okolicznych miejscowości.

To tutaj nasi, lokalni bohaterowie często z narażeniem własnego życia wspierali uwięzionych warszawiaków i pomagali im w uciezkach. Czynili tak, ponieważ czuli, że jest to ich obowiązek moralny i obywatelski.

Szukamy właściwych słów, aby za to podziękować, ale nawet te najpiękniejsze okazują się niewystarczające. Słowa te łączą się z symbolami naszej pamięci – wiązkami kwiatów, światłem zniczy, dźwiękami patriotycznych pieśni. To wszystko czyni nasze podziękowanie głębszym i pełniejszym, budując żywą więź z wojenną przeszłością.

Jestem przekonany, że przynajmniej w części udaje nam się wyrazić wdzięczność, jaką czujemy dla naszych ojców tu, w niepodległym kraju, który w końcu odzyskał upragnioną wolność.

Gromadzimy się dzisiaj przed pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa”, by oddać cześć pamięci wypędzonym warszawiakom i osobom, które niosły im pomoc. Winniśmy zważać na to, by ta pamięć nie pozostała w ciszy zakamarków przeszłości, ale by znalazła właściwe jej miejsce w naszej teraźniejszości.

Na tym polega spoczywający na nas obowiązek, a pamięć o nich jest nam niezbędna do utrzymania własnej tożsamości oraz pełniejszego zrozumienia przeszłości.

Jestem dumny z tego że jestem stąd, z miejsca gdzie ludzie potrafili tak heroicznie pomagać innym!!!

Dziękuję bardzo

List

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Pana Andrzeja Dudy

List na „Dzień Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc”

Uczestnicy i Organizatorzy
„Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121
i Niosących Im Pomoc”
w Pruszkowie

Szanowni Państwo!

W tym miejscu rozegrał się ostatni rozdział tragedii walczącej Warszawy. Z rozkazu Hitlera, nieugięta stolica Polski miała zostać zburzona i opustoszona, miała przestać istnieć. Gdy padały powstańcze barykady w kolejnych warszawskich dzielnicach, do pruszkowskiego Durchgangslager 121 płynęły następne fale wygnańców. Historycy szacują, że trafiło tu około pół miliona warszawiaków: ludności cywilnej, a także powstańców. Przypadł im w udziale okrutny los, przedłużenie gehenny, którą wycierpieli w dniach powstania. Wielu więźniów zmarło z powodu głodu, katastrofalnych warunków, chorób lub zginęło z rąk niemieckich prześladowców. Razem z Państwem składam hołd naszym zamęczonym braciom, mieszkańcom powstańczej Warszawy.

Oddajemy cześć również tym, którzy ofiarnie nieśli pomoc wygnańcom. Pracownikom Rady Głównej Opiekuńczej, a zwłaszcza jej pruszkowskiego oddziału pod kierownictwem księdza Edwarda Tyszki. Polskiemu personelowi obozu i pracującym tu wolontariuszom. Wielu z nich wypełniało z poświęceniem zadania powierzone im przez Polskie Państwo Podziemne. Różnymi sposobami, często z ogromnym ryzykiem pomagających, z obozu w Pruszkowie udało się wyprowadzić na wolność prawie 30 tysięcy osób, m.in. byłego prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego czy wybitne postaci życia kulturalnego i naukowego. Wspominamy zaangażowanie na rzecz wypędzonych warszawiaków okazane przez Kościół katolicki, Caritas, wiele organizacji społecznych. A przede wszystkim – spontaniczne gesty solidarności rodaków, które ocaliły niejedno zdrowie i życie. Zawsze będziemy pamiętać, że kilkunastotysięczny wówczas Pruszków ofiarnie wsparł kilkaset tysięcy więźniów Dulagu 121. To wspaniały przykład braterstwa i poczucia narodowej wspólnoty. Pozostajemy także wdzięczni za pomoc, która dotarła z zagranicy, od społeczeństw wielu krajów poruszonych apelem polskiego rządu na uchodźstwie. Warszawa to pamięta i nigdy nie zapomni.

Pod pomnikiem „Tędy przeszła Warszawa” wspominamy tragedię walczącej stolicy i warszawskiego exodusu. Jest naszą patriotyczną powinnością pielęgnować tę pamięć, przekazywać ją młodszym pokoleniom. Dziękuję władzom samorządowym Pruszkowa oraz wszystkim organizatorom dzisiejszej uroczystości. Dziękuję wszystkim tu obecnym. To ważne świadectwo. Ludzka krzywda wymaga solidarności – tak dawniej, jak i dzisiaj. To miejsce w Pruszkowie jest świadkiem i symbolem takiej właśnie postawy.

Andrzej Duda

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Barbara Ratyńska
Sekretarz PTK-N

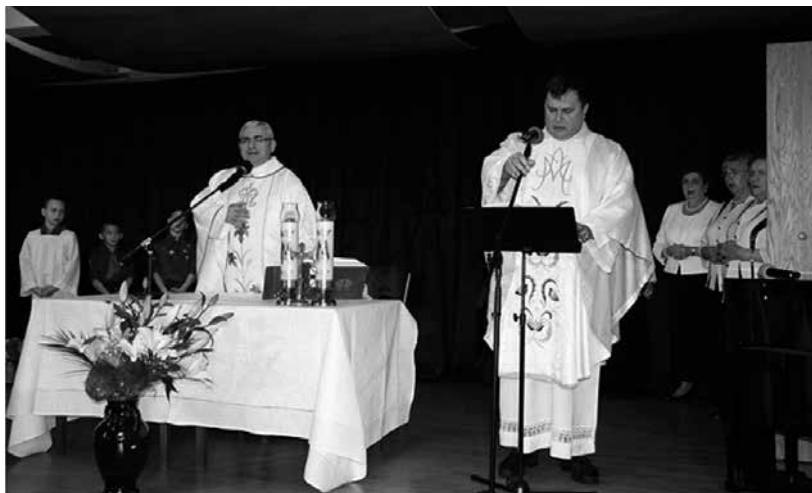
Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe skończyło 45 lat

W pogodny, listopadowy dzień, kiedy słońce jeszcze dodawało urody przyrodzie, PTK-N obchodziło swój jubileusz. 45 lat trwania organizacji to niemało. To satysfakcja dla jej działaczy, którzy mimo przeżytych w przeszłości różnych zawirowań w naszym Kraju niezmiennie trwali przy swoim – nieśli pruszkowianom wartości kultury i nauki na różne sposoby: wystawy, konkursy, wielotematyczne prelekcje, zeszyty „Przeglądu Pruszkowskiego” jako jedyne pisma przedstawiającego czytelnikom wszystkie pruszkowiana – to w skrócie działalność Towarzystwa.



Ten słoneczny poranek dodał też radości chwili przeżywania naszej rocznicy. Spotkanie odbyło się w gościnnych progach Młodzieżowego Domu Kultury, czyli w „Pałacyku Sokoła” w Pruszkowie. Niewielka sala widowiskowa wypełniła się członkami PTK-N i gośćmi, wśród których nie zabrakło starosty pruszkowskiego – Pana Zdzisława Sipiery, wicestarosty – Pana Krzysztofa Rymuzy, prezydenta Pruszkowa – Pana Jana Starzyńskiego, przewodniczącego Rady Miasta – Pana Krzysztofa Biskupskiego, a także przedstawicieli kultury i nauki. Między innymi był prof. dr Andrzej Tyszka, wieloletni działacz regionalista. Otrzymaliśmy list gratulacyjny od dra Macieja Zarębskiego, naszego przyjaciela – regionalisty.

W podniosłym nastroju wysłuchaliśmy Mszy św. celebrowanej przez ks. Mariana Mikołajczaka – proboszcza pruszkowskiego Kościoła pod wezwaniem św. Kazimierza i kapelana harcerzy – księdza harcmistrza Sylwestra Lamenta, podczas której śpiewał pruszkowski, amatorski chór „Wrzos”.



Pięknie też śpiewali harcerze ze Szczepu Harcerskich Drużyn Sokolich. To właśnie z nimi PTK-N współpracuje od lat organizując dla tej młodzieży pogadanki historyczno-patriotyczne, otrzymując od nich pomoc w organizacji naszych imprez.



Wytworzyła się na spotkaniu specyficzna atmosfera. Słuchając harcerskich piosenek każdy obecny poczuł się trochę młodszy, odżyły w nas wspomnienia beztroskich lat. Miłe słowa podziękowania i szczerze życzenia Pana starosty, Pana Prezydenta miasta, naszych gości składane na ręce naszej przewodniczącej – kol. Ireny Horban i kwiaty... Piękne kwiaty, słowa sympatii i uznania dały Irenie, jak i wszystkim działaczom Towarzystwa, niemałą satysfakcję.

Koncert utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu znanej pruszkowiakom pianistki Pani Kayo Nishimizu był prawdziwą uczcą duchową.





Zdjęcia: Tomasz Malczyk, Krzysztof Rymuza, Piotr Tomaszewski



Od lewej siedzą: ks.proboszcz Marian Mikołajczak, Irena Horban – prezes, Danuta Pesiak – członek poprzedniego Zarządu, Teresa Majewska – członek Zarządu, Elwira Martynowicz – skarbnik; stoją: Barbara Ratyńska – sekretarz, Beata Pawełczyńska – członek Zarządu – do spraw młodzieży, Narcyza Janik – członek Zarządu, Tadeusz Łosiewicz – członek poprzednich Zarządów, Ewa Łosiewicz – przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, Jerzy Blancard – wiceprezes, Waław Kucharski – wiceprezes, Piotr Przybysz – członek Zarządu, Zofia Muszel – długoletni członek PTK-N, Janina Fila – członek Komisji Rewizyjnej, Teresa Błażejewska – członek Zarządu, Krzysztof Rymuza – wicestarosta powiatu pruszkowskiego.



Po wspaniałym koncercie czekał na nas w kuluarach poczęstunek. Jeszcze długo trwały przyjacielskie rozmowy przy ciepłym posiłku, słodyczach, napojach. Dyskutowaliśmy na różne tematy, ale górowało w nas przekonanie, że właśnie tu i teraz, gdy jesteśmy razem, czujemy się potrzebni, że razem już zrobiliśmy coś dobrego i że razem też możemy zrobić więcej.



1916-2016 – 100 lat praw miejskich

Często mieszkańcy Pruszkowa zadają mi pytanie: dlaczego Pruszków, rozwinięta, przemysłowa osada, otrzymała prawa miejskie dopiero w 1916 roku i to od władz niemieckich. Odpowiedź jest prosta – ponad 100 lat ziemie polskie były pod okupacją trzech zaborców, każdy z nich prowadził inną politykę na zagarniętych terenach. Rosjanie nie szafowali nadawaniem praw miejskich naszym wsiom i osadom, ponieważ mieszkańcy miast mieli inne prawa. W 1915 roku Niemcy wyparli Rosjan z części ziem polskich. W 1916 roku nadali wielu osadom prawa miejskie, które te osady już dawno powinny otrzymać. A były to, oprócz Pruszkowa, między innymi Żyrardów, Otwock, Legionowo.

Dlaczego tak hojnie nadawali prawa miejskie? – niemieckie prawo pozwalało tylko w miastach utrzymywać oddziały żandarmerii...

Pierwszym burmistrzem był Niemiec, pan Edmund Wargenau (jego potomkowie mieszkają w Pruszkowie i czują się Polakami).

Historia terenu, na którym rozwinął się Pruszków, jest bardzo ciekawa.

Najstarsze ślady pobytu człowieka pochodzą sprzed 12 000 lat, ze schyłku starszej epoki kamienia (paleolit). Badania archeologiczne obszaru okolic Pruszkowa zaczął prowadzić prahistoryk, dyrektor Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego pan Stefan Woyda. W ich wyniku odkryto ponad 1000 stanowisk archeologicznych (w powiatach: pruszkowskim, grodziskim i w części powiatu Piaseczno i Sochaczew). Po śmierci pana Woydy badania

kontynuuje jego uczennica, pani Dorota Słowińska i zespół pracowników muzeum.

Pragnę tu tylko wspomnieć, że badania archeologiczne, prowadzone przez Muzeum, udowodniły, że na tych terenach między pierwszym wiekiem przed narodzeniem Chrystusa a drugim po narodzeniu Chrystusa wytwórczość metalurgiczna prowadzona była na bardzo dużą skalę.

Ośrodek ten, według pana Woydy, ustępował tylko wielkiemu zagłębiu hutnictwa, położonemu również na naszych ziemiach, w Górach Świętokrzyskich.

Profesor Aleksander Gieysztor, który wiele swych prac poświęcił historii Mazowsza, mówi: *Na samej miedzy z włościami biskupa poznańskiego i już w parafii pęcickiej zaległo Proszkowo (obecny Pruszków).*

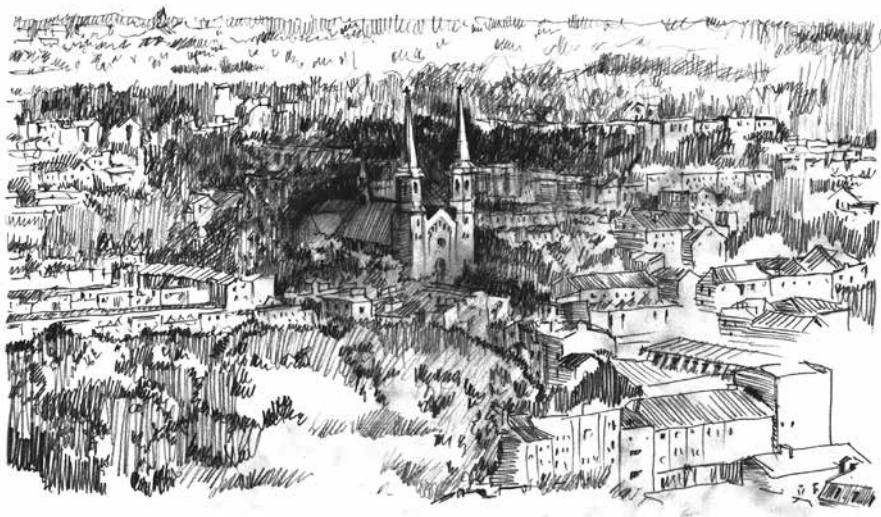
Nazwa miejscowa, najdawniej brzmiąca jako Proszkowo, pochodzi z imienia przewiskowego, znanego w XV wieku na Mazowszu (...) Już w XV wieku obok formy Proszkowo i Proszkowscy występują Pruszkowo i Pruszkowscy.

Pierwszymi właścicielami wsi byli Pierzchałowie.

Sytuacja na wsiach mazowieckich uległa zmianie gdy Warszawa rozwinęła się i została stolicą. Magnaci zaczęli szukać blisko niej terenów wypoczynkowych. Pruszków, jako wieś, w której było rozwinięte rolnictwo i warzywnictwo stał się „spizarnią” Warszawy.

Był on także terenem wypoczynku mieszkańców stolicy. Pamiętajmy, że Pruszków otoczony był lasami, a rzeka Mrowa (wcześniej Nrowa, dzisiaj zwana Utratą) z pięknymi zakolami i roślinnością, zachęcała do kąpieli.

Nieszczęścia nie oszczędzały Pruszkowa. W Archiwum Akt Dawnych znalazłam notatkę (pracowałam tam przez pewien czas), że w czasie potopu Pruszków był zniszczony, „liczył dwa łany i 7 dymów”.



Pruszków zmieniał właścicieli. Przez pewien czas był własnością Andrzeja Leszczyńskiego, kanclerza wielkiego koronnego, następnie prymasa. Odstąpił on jednak te tereny swemu bratankowi Wacławowi Leszczyńskiemu, zięciowi Stefana Czarnieckiego, bohaterowi spod Wiednia.

Sytuacja Pruszkowa zmieniła się w połowie XIX wieku z chwilą budowy linii kolejowej Warszawa – Wiedeń.

Pomału powstają zakłady przemysłowe. W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego (wyd. 1888 r.) wymienione są: fabryka odlewów żelaznych, fabryka igieł, fabryka porcelany i fajansu, mydlarnia, eksploatacja torfu.

Należy wspomnieć, że Rosjanie po roku 1878 otoczyli Warszawę podwójnym pierścieniem fortów (zaostrzyły się stosunki między Rosją a Niemcami). W ich pobliżu nie wolno było budować domów murowanych, nic więc dziwnego, że przemysłowcy szukali odpowiednich terenów pod budowę fabryk. Pruszków okazał się dobrym miejscem – tanie grunty, tania siła robocza i dobra komu-

nikacja doprowadziły do rozwoju przemysłu na naszym terenie. Właścicielem Pruszkowa był wówczas hrabia Antoni Potulicki, który otwiera cegielnię. W roku 1911 w Pruszkowie jest 15 zakładów przemysłowych. Są to najczęściej małe zakłady.

W czasie pierwszej wojny światowej tereny polskie zostały zniszczone, tu przecież toczyły się działania wojenne.

Rosjanie przewieźli w głąb Rosji maszyny, przesiedlili pracowników fabryk. Nie oszczędzili nawet szpitala dla umysłowo chorych – wywieźli chorych i personel medyczny z rodzinami. W Pruszkowie panował głód. W 1915 roku w naszym mieście i jego okolicach toczyły się walki. Rodzice opowiadali, że ciała poległych żołnierzy niemieckich i rosyjskich zbierano na obrzeżach miasteczka. Pochowano ich w Pruszkowie – od tego pochówku powstał cmentarz.

Wcześniej chowano mieszkańców Pruszkowa na Żbikowie i w Pęcicach. Pamiętajmy, że Pruszków, do chwili powstania parafii św. Kazimierza, należał do parafii pęcickiej.

Pod koniec wojny Pruszków przyjął dzieci i młodzież polską ze wschodu – niektóre z nich zagubiły się w czasie zawieruchy wojennej, inne straciły rodziców. Między nimi był Aleksander Kamiński, twórca harcerstwa w Pruszkowie, autor „Kamieni na Szaniec”.

Mieszkańcy Pruszkowa, mimo bardzo trudnych warunków, dali młodym przybyszom nie tylko mieszkanie, wyżywienie, ale i możliwość nauki.

Listopad 1918 rok – Naczelnik wraca do Warszawy – POW otrzymuje rozkaz rozbrojenia Niemców. Członkowie POW z panem Ptasznikiem na czele spotykają się przed apteką na Żbikowie i ruszają na akcję. Część z nich udaje się na posterunek żandarmerii przy ul. Klonowej (Ignacego Daszyńskiego).

W wolnej Polsce Pruszków „leczy rany” po wojnie – odbudowuje przemysł, już w 1921 roku zostaje powołane gimnazjum im. Tomasza Zana, w tym samym roku powstaje technikum, by wykształcić specjalistów potrzebnych do pracy w nowopowstałej fabryce obrabiarek.

Pruszków może pochwalić się nie tylko dobrze rozwijającym się przemysłem, ale i kulturą. Możemy być dumni z czasopiśmiennictwa. Jednym z pierwszych czasopism był dwutygodnik „Głos Pruszkowa”, redagowany i wydawany przez pana Józefa Kwabisiborskiego, (1919–1920), następnie przez pana Stefana Szepe (1928–1930; 1934–1939). Po 1934 roku zmieniali się redaktorzy – ostatnim był pan Józef Wiśniewski). Wydawany był także „Tygodnik Pruszkowa” (redaktor – pan Marian Józefowicz). „Echo Pruszkowa”, dwutygodnik (redaktor – pani K. Bogacka, wydawca – pan P. Kukliński).

W latach 1924–1925 dla Zakładów Wychowawczych Rady Opiekuńczej pan Bronisław Chajęcki redagował czasopismo „Ognik” – wydawcą był pan J. Cz. Babicki.

W roku 1928 pan Witold Borowski zaczął wydawać „Echa Podmiejskie”.

Od 1928 roku wychodziło jeszcze jedno pismo – miesięcznik „Dzwon Żbikowa” – redaktorem był ks. Tadeusz Czechowski, a następnie ksiądz Franciszek Dyżewski. Miesięcznik ten wychodził przez 11 lat. Po zmianach ustrojowych, od roku 1990 jest wydawany pod redakcją pana Józefa Moczulo.

Należy zwrócić uwagę na dużą rolę, jaką odgrywało w Pruszkowie gimnazjum im. Tomasza Zana. Od 1924 roku wydawane były cztery pisma i jednodniówki. Pisma – to „Sztubak” i „Świt”. Trzeba podkreślić, że w gimnazjum tym uczyła wspaniała polonistka, prof. Stanisława Ostrowska, która umiała nie tylko przekazywać wiedzę – potrafiła także znaleźć i rozwinąć talenty uczniów. Jej uczniowie to m.in. Wojciech Żukrowski, Wojciech Młynarski, Zbigniew Jerzyna, Sławomir Łubiński, Stanisław Kowalewski,

Sławomir Kryska, Stanisław Kowalczyk – można ich jeszcze wielu wyliczyć. Kiedyś w jednym z pism autor artykułu, omawiając literaturę współczesną napisał, że uczniowie Liceum Zana są „twórcami literatury polskiej”.

W naszym mieście wydawano jednodniówki, w których opisywano szczególne wydarzenia czy aktualne problemy.

Chciałabym tu wspomnieć o jeszcze jednym „wydawnictwie”. W szkole im. Stanisława Żółkiewskiego języka polskiego uczyła pani Maria Zielińska. Zachęcała nas do pisania artykułów na różne tematy – na lekcjach często omawiała nasze prace.

W 1939 roku wybuchła druga wojna światowa.

Pruszków odegrał dużą rolę w walce z okupantem. Nie będę pisała o ruchu oporu – mamy na ten temat wiele dostępnych opracowań (prace Henryka Krzyczkowskiego, Zdzisława Zaborskiego i wiele innych).

Życie w mieście, tak jak na terenach całej Polski, było trudne. Żyliśmy w ciągłym strachu, przeżywaliśmy aresztowania, a często śmierć najbliższych i przyjaciół. Ludzie nie żałamywali się. Pociągą były wiadomości z ukrytego „gdzieś” radia i gazetki. Te tajne wydawnictwa były przekazywane z rąk do rąk. Dodawały otuchy w trudnych czasach okupacji.

W Pruszkowie wielkie podziękowania należą się harcerzom z Szarych Szeregów, siostram samarytankom, łączniczkom i ich szefowej, pani Henryce Zdanowskiej pseudonim „Barbara” (omawiając z prezydentem Pruszkowa, panem Konradem Kosińskim, zmianę nazw ulic (pierwsza kadencja Rady Miejskiej), postanowiliśmy tę ulicę, przy której mieszkała „Barbara”, nazwać ulicą Łączniczek Armii Krajowej (przed wojną ulica ta, to przedłużenie ul. Szkolnej, w czasie PRL – ul. Gwardii Ludowej).

Rok 1944 sierpień – Powstanie Warszawskie. Pruszkowiaci walczyli w Powstaniu – wielu nie wróciło. Mieszkańcy naszego miasta i okolic, tak jak w czasie pierwszej wojny, tak i w drugiej „zdali egzamin”. Pomagali tym, którzy znaleźli się w obozie przej-

ściowym – drzwi swoich mieszkań i swoje serca otworzyli szeroko dla pokrzywdzonych...

Szpitala powstańcze są pełne rannych, chorych, nieszczęśliwych, a jednak dumnych, że walczyli, że odnosili sukcesy, byli szczęśliwi, gdy nad ich głowami powiewał biało-czerwony sztandar.

Do pracy w Dulagu 121, w szpitalach, zgłosili się lekarze, pielęgniarki, Rada Główna Opiekuńcza, członkowie AK, WSK, okoliczna ludność – starali się ulżyć w tej trudnej sytuacji.

Po zakończeniu działań wojennych wydawane są w Pruszkowie, oprócz gazet codziennych, tygodniki i miesięczniki specjalistyczne.

Główne pismo regionalne, „Mówi Pruszków”, wydawane było od 1967 roku przez Towarzystwo Miłośników Pruszkowa, a następnie przez Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe. Obecnie PTK-N wydaje „Przegląd Pruszkowski” (dwa w roku – czasami trzy z okazji jakiegoś jubileuszu).

Wydawane są też miesięczniki – „Głos Pruszkowa” (przez pewien czas wydawcą było miasto, obecnie jest w rękach prywatnych, redaktorem jest pan Mirosław Kalinowski, jego zastępcą pan Adam St. Trąbiński, sekretarzem pani Gabriela Milewska. Drugi miesięcznik to „Podwarszawskie życie Pruszkowa”, redaktor – pan Edward Besiński, wydawnictwo EDBES.

17 stycznia 1945 roku. Pruszków przeżywa noc pełną grozy. Niemcy wysadzają elektrownię. Rosjanie, by oczyścić teren, rzucają bomby, które pomimo że niewielkie, wyrządzają szkody. Rano mamy już „wyzwoliciele”. W mieście panoszą się dumni obywatele z czerwonymi opaskami.

I tak zaczęła się „nowa okupacja”. Na czym polegała? Tu nie miejsce, by o tym pisać. Mielśmy przecież wolną Polskę Ludową. Mielśmy rząd, konstytucję, polskie szkoły – nie wszystkim przeszkadzało Czerwone Harcerstwo, nie wszystkim przeszkadzał zmieniony program historii w szkołach, nie wszystkim przeszkadzało „gnojenie” polskich bohaterów. Nie tu jednak miejsce na krytykę tego okresu.

Muszę przyznać, że w tym czasie rozwijał się przemysł – nasze pruszkowskie fabryki działały. Przykro tylko, że po rządach PRL w fabrykach pozostały zniszczone maszyny – nikt o nie nie dbał. Przykro, że w szkołach „bardzo pręźnie” działały „czynniki społeczne”, które niszczyły uczniów i nauczycieli. Trzeba było mieć nie lada odwagę, by opowiadać młodzieży prawdziwą historię... Byli tacy historycy – cześć im za odwagę...

Wielu naszych bohaterów było w więzieniach – przypomnę tylko aresztowanie „16”, Józefa Kwasiborskiego, zamordowanie Bronisława Chajęckiego, liczne aresztowania działaczy konspiracyjnych, młodzieży „Wolnej Polski”.

Byli w Pruszkowie ludzie, którzy mimo wielu trudności starali się o to, by Pruszków rozwijał się (powstawały nowe osiedla, przybywało ludności), by działały ośrodki kultury, w których dzieci i młodzież mogły rozwijać swoje zdolności i zainteresowania. W naszym mieście oprócz domów kultury działało nie tylko ognisko muzyczne – staraniem zakochanych w muzyce powstała średnia szkoła muzyczna.

Możemy poszczycić się działalnością Pruszkowskiego Towarzystwa Muzycznego i Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego.

Rok 1978 – wybór Polaka na papieża – radość i duma wśród rodaków...

Rok 1979 wizyta Ojca świętego do Ojczyzny... Słowa Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi! ...” – obudziły Polaków.

1980 rok „Solidarność”. W Pruszkowie, w zakładach pracy, w szkołach powstaje „Solidarność” – cudowne spotkania, dyskusje, piękne nadzieje... nareszcie...

Stan wojenny... nowe aresztowania, nowe działania w „podziemiu”. W Pruszkowie nie ustaje działalność „Solidarności”. Spotykamy się na tajnych zebraniach, prowadzimy kolportaż zakazanych

książek, roznosimy gazetki, nadajemy przez telewizję programy. Otrzymujemy pomoc z Francji – rozprawdzamy darowane lekarstwa.

Koniec stanu wojennego. Powstaje Komitet Solidarności (prezes – pan Kazimierz Mazur, sekretarz – pani Irena Horban, skarbnik – pan Tadeusz Kolecki).

Komitet organizuje spotkania z kandydatami na senatorów, posłów – bierze udział w organizacji wyborów – potem przygotowuje wybory do samorządu. Powstaje Porozumienie Pruszkowskie – do dnia dzisiejszego rządzą w Pruszkowie jego członkowie.

Cóż możemy powiedzieć o terażniejszości – miasto pięknieje, powstają nowe domy, ośrodki kulturalne, nowe parki, szkoły, przedszkola, oby tak dalej...

W przyszłym roku mieszkańcy miasta będą obchodzić rocznicę 100 lat nadania praw miejskich. Tak niedawno świętowaliśmy 80 lat...

Dlaczego wspomniałam 80-lecie? Żył jeszcze minister Adam Bień – ostatni z szesnastu. Rada Miejska nadała mu wtedy tytuł honorowego obywatela miasta. Otrzymał, oprócz pożądanego medalu „Za zasługi dla miasta”, szablę.

Mamy jeszcze jednego honorowego obywatela Pruszkowa – jest nim ksiądz Roman Indrzejczyk. Pracował przez pewien czas w parafii świętego Kazimierza w Pruszkowie, następnie był w Tworkach (kaplica Przemienienia Pańskiego). Jego marzeniem, tak jak księdza Franciszka Bujalskiego, była budowa kościoła. Niestety, pozwolenie na budowę świątyni otrzymał dopiero ksiądz Edward Woch.

Księdzu Romanowi Rada Miasta nadała honorowe obywatelstwo po Jego tragicznej śmierci pod Smoleńskiem.

Pan Jaros twierdził, że pierwszym honorowym obywatelem Pruszkowa był marszałek Edward Rydz-Śmigły; nie ma jednak na to żadnych dowodów.

Dzieje Pęcic

Jest to wieś położona w gminie Michałowice. Geograficznie leży na Równinie Łowicko-Błońskiej, na rzeką Utratą. Nazwa miejscowości (*Panczicze, Paczycze, Panczyce*) wywodzi się od nazwy osobowej Pęto (pętać się – zajmować się czymś, trudnić się; pęto – wiązadło, powróż na nogi zwierząt, aby nie mogły biegać).

Początków tej osady należy szukać na przełomie XIII i XIV w. Książętom mazowieckim (Konradowi I, jego synom lub wnukom) można przypisać nadanie obszaru wokół Pęcic rycerzowi z rodu Pierzchałów. Miało to związek z zamysłami obronnymi tychże książąt, którzy na zachód od swojego grodu w Jazdowie (zapewne teren dzisiejszego Parku Ujazdowskiego w Warszawie) osadzali ludność zdolną do walki w razie potrzeby (zagrożenie najazdami litewskimi). Przez Pęcice prowadził gościniec łączący Sochaczew i Czersk.

Pęcice jako własność Pierzchałów są potwierdzone źródłowo dopiero w początkach XV stulecia (1409–1425). Od 1609 r. należały do Andrzeja Chądzyńskiego, kasztelana wiskiego i starosty jezierskiego. W skład dóbr pęcickich wchodziły też wsie: Chlebów, Szamoto, Reguły i Reguły-Kuchy. Po śmierci Chądzyńskiego w roku 1632, Pęcice do połowy lat siedemdziesiątych XVII stulecia były w posiadaniu tej rodziny. Kolejnymi ich właścicielami stali się Leszczyńscy. Po wygaśnięciu w połowie XVIII w. rodu Leszczyńskich, prawo własności majątku pęcickiego przeszło na Stanisława Sobolewskiego, podkomorzego ziemi warszawskiej, następnie zaś (lata osiemdziesiąte XVIII w.) na Feliksa Górskiego, chorążego warszawskiego.

Pęcice w XIX w. miały wielu właścicieli. Na początku byli nimi książę Paweł Sapieha i jego żona Pelagia z Potockich. Od 1815 r.

stały się własnością Konstancji z Górskich Zaborowskiej, by już w 1818 r. przejść w posiadanie Antoniego Korwin-Bieńkowskiego. W roku 1832 dobra pęcickie nabył Leon Popławski. Po jego śmierci, w 1862 r., majątek Pęcice odziedziczyła jego córka Maria Klementyna ze swoim mężem Janem Pawłem Łuszczewskim.

Przed rokiem 1887 wieś liczyła 315 mieszkańców, posiadała szkołę początkową ogólną. W drugiej połowie XIX w. Pęcice były jedną z kilkunastu miejscowości podwarszawskich, do której latem przyjeżdżali mieszkańcy stolicy, celem odpoczynku. O popularności decydowało bezpośrednio sąsiedztwo stacji Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Pruszkowie i oparcie, jakie letnikom zapewniał dwór.

Maria Łuszczewska zmarła w 1924 r. Przed śmiercią dobra pęcickie przekazała adoptowanemu synowi Antoniemu Marylskiemu-Łuszczewskiemu. Ostatnim właścicielem Pęcic był syn Antoniego – Jan Marylski (do 1945 r.).

OSOBY WYWODZĄCE SIĘ Z PĘCIC, KTÓRE BYŁY STUDENTAMI UNIwersytetu KRAKOWSKIEGO W XV-XVI W.

- | | |
|--|---------------------------------------|
| 1. Nawój, syn Dadźboga z Pęcic | 1428 r. |
| 2. Stanisław, syn Mikołaja z Pęcic | 1449 – 1455 (uzyskał tytuł bakałarza) |
| 3. Szymon, syn Dadźboga z Pęcic | 1507 r. |
| 4. Dadźbóg, syn Pakosza z Pęcic | 1507 r. |
| 5. Jakub, syn Jana Pęcickiego z Warszawy | 1579 r. |

DWÓR POLSKI

Pierwszy dwór (drewniany) na terenie Pęcic powstał w czasie, kiedy były one w posiadaniu Leszczyńskich. Dwór ten został rozbudowany za kolejnego właściciela – Stanisława Sobolewskiego.

W latach 1808–09 znany architekt, Fryderyk Albert Lessel, zaprojektował i zbudował dla Pawła Sapiehy i jego małżonki Pelagii, pałac-dwór murowany. Budynek przeznaczony był głównie na potrzeby loży masońskiej „BRACI POLAKÓW ZJEDNOCZONYCH NA WSCHODZIE WARSZAWY”. Skupiała ona zwolenników cesarza Napoleona I. Wokół pałacu Jan Chrystian Schuch zaprojektował park krajobrazowy. W nim to, na miejscu bagiennej jeziora, utworzył obecny staw z kolistą wysepką. W 1818 r. pałac został przebudowany – przystosowano go do celów mieszkalnych. W roku 1895 faktycznym zarządcą dworu pęcickiego stał się syn Marii Łuszczewskiej, Antoni Eustachy Marylski-Łuszczewski.

Jesienią 1914 r. pałac w Pęcicach znalazł się na linii frontu, między nacierającymi wojskami niemieckimi, a broniącymi się Rosjanami. W efekcie walk Niemcy zbombardowali i spalili pałac. Tak wspominał to Marylski-Łuszczewski:

Trawnik przed domem był zasłany trupami, rozrzuconymi karabinami, czapkami, płaszczami, pokrwawionymi szmatami. Rozdęte cielska zabitych koni leżały z nogami zadartymi w górę...Pałac robił wrażenie, że pochyła się, jak śmiertelnie ugodzony żołnierz. Granaty powyrywały wielkie kawały z jego, zdawało mi się, żywego ciała.

Odbudowano go w latach 1918–1923, według projektu Romualda Gutta. Z tego czasu pochodzi napis nad wejściem do pałacyku: „JAM DWÓR POLSKI, CO WALCZY MEŻNIE I STRZEŻE WIERNIE”, autorstwa Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego. W czasie II wojny światowej w dworku stacjonowało wojsko niemieckie.



Po wojnie pałac znalazł się w gestii gospodarstwa rolnego przy Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Tworkach. Utworzono w nim filię tegoż szpitala. Gdy dwór, ze względu na duże zniszczenia, nie nadawał się już do eksploatacji, personel i chorzy opuścili budynek, pozostawiając go bez opieki. W 1976 r. przeszedł w posiadanie Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. W latach 1977–1979 dokonano gruntownego remontu, przebudowując pałac na ośrodek konferencyjny.

Dwór Polski w Pęcicach, w latach 1990–1991, był siedzibą spółki Art-B. W 2009 r. wrócił do dawnych właścicieli (Marylscy), którzy odsprzedali go prywatnemu nabywcy.

FOLWARK

Na północny-wschód od pałacu i parku znajdują się zabudowania gospodarcze dawnego dworu, tzw. zespół folwarczny. Składał się on z: rządcówki (z datą 1795 w szczycie), stajni-wozowni (pierwsza połowa XIX w.), spichlerza (pierwsza połowa XIX w., z poddaszem mieszkalnym) i kuźni

(XVIII w.). Folwarkowi podlegały stawy, istniejące do dzisiaj, gdzie prowadzono hodowlę ryb.

Ponadto, w okresie XVI – pocz. XIX w., poświadczono jest funkcjonowanie w Pęcicach młyna o jednym kole.

CMENTARZ Z OKRESU I WOJNY ŚWIATOWEJ

Jesienią 1914 r., podczas I wojny światowej, Pęcice znalazły się na linii frontu między wojskami rosyjskimi i niemieckimi (miejsco-wość kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk). Rosyjski kontratak odbił wieś, a pałac, w piwnicach którego schroniła się miejscowa ludność, ostrzelała artyleria niemiecka. W wyniku ostrzału pałac uległ zniszczeniu i spaleni. Duże szkody wyrządzone także samej wsi, m.in. w budynku miejscowego kościoła tkwią do dziś pociski z tamtego ostrzału.

Pozostałością tamtych wydarzeń jest cmentarz żołnierski (53 metry na 17 metrów), znajdujący się na północny wschód od Pęcic. Źródła niemieckie podają, iż na tym cmentarzu pochowanych zostało 49 żołnierzy niemieckich i 218 rosyjskich. Ze źródeł polskich warto przytoczyć fragmenty *Krótkiego sprawozdania sytuacyjnego w sprawie grobów żołnierzy wojny 1914 r. i ofiar faszyzmu z roku 1943, 1944 według załączonych szkiców mogił istniejących na terenie Gminy Michałowice*, autorstwa Gminnej Rady Narodowej w Michałowicach z roku 1955:

1. Cmentarz z roku 1914 wojskowy znajdujący się przy wsi Pęcice na wzgórku i utrzymywany w porządku przez miejscową ludność, która z obowiązków obywatelskich pamięta grozę wojny.

Tenże cmentarz składa się z ośmiu mogił, których nazwiska jest trudno ustalić, wiadomem jest, że leżą Polacy i rosianie jak podług załączonego szkicu. [...]

Opis Cmentarzy Wojennych i Ofiar faszyzmu na terenie gminy Michałowice.

A. Cmentarz Wojskowy z roku 1914 mogiła ziemna nie okra-
wienczona i bez nagrobka.

Nr. 1. Żołnierze rosyjscy i polscy około 30 osób nazwiska niezna-
nych.

Nr. 2. Żołnierze polscy 3 osoby jeden Jaszczyński Ignacy dwóch
nieznanych.

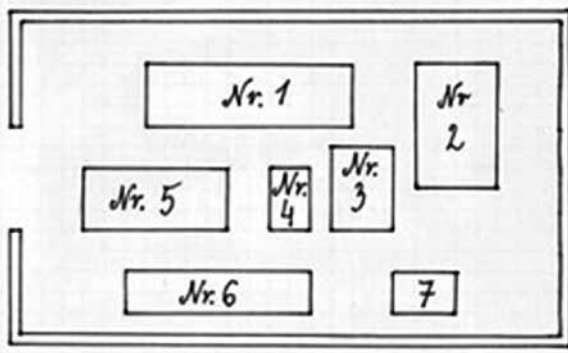
Nr. 3. Żołnierze rosyjscy 5 osób nieznanych.

Nr. 4. Żołnierze rosyjscy 2 osoby nieznane.

Nr. 5. Żołnierze polscy i rosyjscy około 15 osób nieznanych.

Nr. 6. Ofiary hitlerowskie 12 osób narodowości polskiej z roku
1943–1944 nieznanymi.

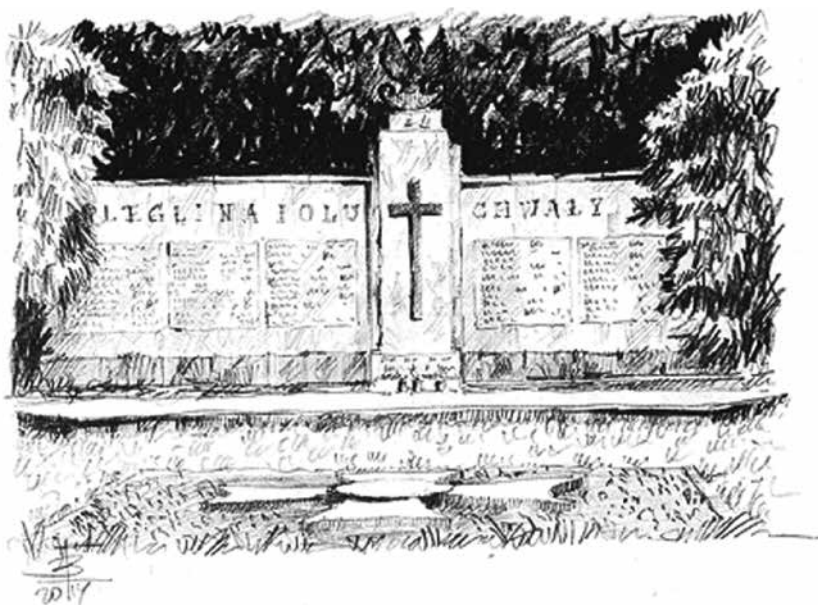
Nr. 7. Żołnierze rosyjscy i polscy osób 5 nieznanymi.



PEĆICE'44

Jednym z najważniejszych wydarzeń związanych z historią Pećic jest bitwa, która rozegrała się na obrzeżach miejscowości 2 sierpnia 1944 r. W nocy 2 sierpnia, niecałą dobę po rozpoczęciu Powstania Warszawskiego, kilkusetosobowy oddział powstańczy pod dowództwem podpułkownika Mieczysława Sokołowskiego „Grzymały” opuścił Warszawę i około godziny piątej rano znalazł się w Regułach. Oddział po uformowaniu kolumny marszowej wyruszył w kierunku Pećic (celem było przedostanie się do Lasów Sękocińskich). Po przebyciu około 2 kilometrów powstańcy napotkali trzy niemieckie samochody wojskowe. Po krótkiej walce udało się zdobyć powstańcom amunicję i broń. Odgłosy walki zaalarmowały żołnierzy niemieckich stacjonujących w dworze pećickim. Rozpoczął się krwawy bój. Straty powstańcze to 31 osób, zaś niemieckie 60 ludzi. Do niewoli dostało się 80 osób (przetrzymywano je w piwnicach dworskich), z których 60 zostało rozstrzelanych tego samego dnia po południu. Kilku osobom udało się uciec, m. in. panu Czesławowi Łukasikowi, który schronił się w piecu chlebowym w tychże piwnicach.

W sumie w bitwie pećickiej zginęło 91 powstańców, 89 pochowano we wspólnej mogile, 2 zaś na cmentarzu parafialnym (później ciała przewieziono do Warszawy). W kwietniu 1946 r. odbyła się ekshumacja, w trakcie której zidentyfikowano 67 ciał. W sierpniu tego roku zakończono budowę pomnika-mauzoleum. Został on zaprojektowany przez inżyniera architekta Piaseckiego. W 1967 r. miał miejsce pierwszy Rajd „Po Kamienistej Drodze”, którego celem było oddanie hołdu poległym i zamordowanym żołnierzom AK. Rajd odbywa się co rok, a jego organizatorem jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Varsovia (pomysłodawcą i organizatorem Rajdu była Krystyna Serwaczak, członek Szarych Szeregów w czasie wojny – przyp. red.)



Lista poległych w bitwie pod Pęcicami

Wiesław Andrzej Radtke „Wiesiek” lat 16
 Janusz Wojewódzki „Mruczek” lat 19
 Bogdan Bednarczyk „Bogdaniec” lat 17
 Kazimierz Kubasiewicz „Jaskółka” lat 36
 Janusz Kubisz „Antoni” lat 18
 Zbigniew Chrzanowski „Wilk” lat 14
 Zbigniew Matecki lat 15
 Tadeusz Borkowski „Winkiel” lat 21
 Marian Niewęglowski lat 19
 Bogusław Polkowski „Kozak” lat 19
 Zbigniew Arendarczyk „Zajęczek” lat 19
 Tadeusz Osiński „Warszawiak” lat 18
 Kazimierz Graba-Łęcki „Kazik” lat 16
 Maria Piotrowiczówna „Zonia” lat 22
 Anna Murzecka „Hanka”, „Walka” lat 35

Wiesław Zaręba-Rychwalski „Orzeł” lat 16
Wojciech Reszczycki „Jerzy” lat 16
Jerzy Rowiński „Rybowicz” lat 19
Franciszek Napiecek „Franek” lat 17
Zygmunt Dworak „Marysia” lat 17
Janusz Paderewski „Boruta” lat 21
Jan Bednarek „Kisieleska” lat 19
Stanisław Konrad Reszczyk „Baśka” lat 19
Piotr Karczewski „Tomek” lat 18
Wojciech Haas „Bocian” lat 22
Zenon Antoni Kotyński lat 19
Janusz Rudnicki-Boleszczyc „Orzeł” lat 20
Ireneusz Mej lat 16
Janusz Euzebiusz Zwoliński „Karp” lat 19
Jan Konowrocki lat 25
Józef Kwiatek „Robak” lat 32
Ryszard Dudek „Jowisz” lat 19
Leon Rose lat 52
Tadeusz Dudek „Gryf” lat 16
Aleksander Kornatowski „Aleksander” lat 23
Iwo Rygiel „Bogusław” lat 23
Ryszard Sikorski lat 23
Józef Bazylewicz „Kamienny” lat 38
Czesław Własiński „Czermak” lat 25
Ireneusz Kołodziejczyk „Irena” lat 16
Wiesław Olszewski „Wiesiek” lat 18
Zbigniew Urbanek „Tadek” lat 16
Michał Aleksander Dowbor „Zbyszek” lat 15
Wojciech Wajszczuk lat 15
Wacław Janusz Zawadzki lat 15
Tadeusz Pietraszkiewicz „Soplica” lat 16
Jerzy Ostrowski lat 17
Kazimierz Dąbrowski „Witold” lat 18
Józef Jodłowski „Lechita” lat 18

Waldemar Lucas „Łukasz” lat 18
Henryk Tolak „Kaczan” lat 18
Antoni Ważyński „Stefan” lat 18
Marian Czujkowski lat 19
Ryszard Grzegorzewski lat 19
Ryszard Janiszewski „Mały” lat 19
Władysław Kokot lat 19
Tadeusz Władysław Podolski „Rosomak” lat 19
Wiesław Skudlarski „Benito” lat 19
Henryk Kazubek „Grom” lat 20
Piotr Zambrowski „Piotruś” lat 20
Stanisław Mozer „Wichrowski” lat 21
Kazimierz Popek lat 21
Władysław Skowron lat 21
Kazimierz Majewski lat 23
Stefan Marian Ostrowski „Ciupaga” lat 23
Lech Wojciech Polachowski „Romuald Błaszczyk” lat 24
Henryk Tadeusz Mikołajski „Tadeusz” lat 25
Zenon Krzemiński lat 27
Marcin Napieraj lat 32
Eugeniusz Muszyński „Michał”
Tadeusz Studziński „Bystry”
Sanitariuszka Wanda
Dziewiętnastu żołnierzy bezimiennych

DZIEJE PARAFII ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W PĘCICACH

Korzenie parafii pęcickiej sięgają przełomu XIII i XIV w. Najprawdopodobniej została ona wówczas wydzielona z parafii w Żbikowie. Po raz pierwszy parafia w Pęcicach pojawia się w źródłach historycznych w roku 1426, gdy ówczesny proboszcz pęcicki, Marcin, procesuje się z biskupem poznańskim Andrzejem z Gosławic. Przy kościele działała szkoła. W XV w. parafia pęcicka obejmowała tereny przyłączone później do nowopowstałych parafii: Pruszkowa, Piastowa, Ursusa, Gołąbek i Komorowa. Pierwotna świątynia w Pęcicach była budowlą drewnianą.

W XVI stuleciu parafia pęcicka obejmowała następujące miejscowości: Chlebowo (Pęcicka Wola), Janki, Kalisze-Książki, Komorowo, Mamki, Mieczki, Pęcice, Salino Pęcice, Pruszkowo, Sękocino, Słomino, Sokołowo-Chrościele, Sokołowo-Wielkie, Sokołowo-Zaścienie, Sokołowo Małe-Wypędy, Wolica (być może należała do parafii Nadarzyn). W roku 1603 wizytował ją biskup poznański Wawrzyniec Goślicki. Według akt tej wizytacji probostwo uposażone było w pola, łąki, staw, las i dziesięciny ze wsi: Pęcice Wielkie i Małe (Salino), Komorów (część), Chlebow (część), Pruszków, Sokołów, Sokołów-Zaścienie, Sokołów-Wypady, Sokołów-Gienki, Sokołów Wielki, Sękocin, Słomin (część), Wolica, Siedlec, Umiastów-Klimonty, Mieczki, Kalisze.

Kościół drewniany, ufundowany przez rodzinę Rusieckich herbu Radwan (właściciele Ruśca – Starej Wsi, Urzutu i Żabiańca), pokryty w owym czasie nowym dachem, obwiedziony krążgankiem, z wielkim ołtarzem (obraz Najświętszej Maryi Panny i cyborium) oraz dwoma bocznymi. Szkoła parafialna znajdowała się wówczas w złym stanie.

W 1624 r. Andrzej Chądzyński, właściciel Pęcic, zapisał tutajszemu kościołowi swoje dobra w Regułach-Zalesiu. W zapisie tym znalazła się prośba, aby po śmierci jego i jego żony, odśpiewano za ich dusze godzinki o Najświętszej Marii Pannie.

Kolejna wizytacja, z 1673 r., donosi o uposażeniu parafii w diecezji ze wsi: Pęcice, Sokołów (siedem części), Wolica, Mieczki, Kalisze, Pruszków, Komorów (trzy działy), Chlebów, Wypady, Janki (trzy części), Chruściele, Słomin, Sękocin, Reguły.

Plebania była kryta strzechą, miała pokoje z dwoma piecami i sień. Za plebanią znajdował się ogród. Obok stały domy nauczyciela i organisty. W sąsiedztwie, jak donoszą zapisy wizytacyjne, ulokowany był spalony budynek propinacji piwa.

Kościół fundowany przez rodzinę Rusieckich uległ zniszczeniu wskutek pożaru (pierwsza połowa XVIII w.). Kolejną świątynię, również drewnianą na podmurowaniu, zbudowano około roku 1749. Była to zapewne budowla jednonawowa, kryta gontem lub dachówką, posiadająca trzy ołtarze: jeden główny i dwa boczne. Donacja pochodziła od Stanisława Sobolewskiego, dziedzica dóbr pęcickich i podkomorzego ziemi warszawskiej. Konsekracji kościoła dokonał w 1766 r. biskup Załuski. Pod patronatem państwa Sobolewskich przy świątyni pęcickiej rozpoczęło działalność Bractwo Różańcowe. Istniało ono w latach 1749–1923 (od 1999 r. przywrócono jego funkcjonowanie). Probostwo liczyło siedem dymów (1775 r.).

W pierwszej połowie XIX w. stan świątyni w Pęcicach był nie najlepszy (istniało zagrożenie zawalenia się całej konstrukcji). Uznano, że nie nadaje się ona do remontu i zamknięto ją. Projekt nowej budowli opracował budowniczy rządowy Departamentu Warszawskiego – Jan Postawka. Po uwzględnieniu poprawek Karola Dollingera (budowniczy Komisji Województwa Mazowieckiego) projekt został zatwierdzony w maju 1825 r. przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Obecny kościół parafialny wzniesiono w latach 1825–1832. Ufundowany został przez Antoniego Korwin-Bieńkowskiego, senatora Królestwa Polskiego oraz właściciela dóbr Pęcice. Parafia liczyła około 800 wiernych. Kościół pęcicki w r. 1883 *gruntownie został wyrestaurowany kosztem parafian i ofiarą zamożnych obywateli, spośród których p. Jan Paweł Łuszczewski, Gustaw hr. Przeździecki z Falent i Józefowicz z Komorowa, prawdziwie dobroczyńcami jego nazywać się mogą*. W 1885 r. świą-

tynię otoczono murem, zbudowano bramę i furtę żelazną (wykonała to fabryka żelazna Rudnickiego i Kuczyńskiego w Pruszkowie). Konsekracji kościoła dokonał w dniu 5 lipca 1885 r. metropolita warszawski, arcybiskup Teofil Chościak-Popiel. W nowokonsekrowanym ołtarzu złożono relikwie św. Romana i św. Fortunata. Około 1883 r. parafia liczyła 1718 wiernych, w cztery lata później już 1869. Należałoby to powiązać z poszerzeniem granic parafii.

Jesienią 1914 r., w czasie I wojny światowej, świątynia została bardzo poważnie uszkodzona. Oprócz zniszczenia murów (ściany od strony południowej i zachodniej), prawie całkowitemu zniszczeniu uległo wyposażenie wnętrza (ołtarze, ambona, konfesjonały i organy z roku 1863). Spalona została dzwonnica, zniszczeniu uległy cmentarz i plebania z 1875 r. Dopiero w latach 1921–1926, dzięki staraniom księdza Feliksa Reczyńskiego i ofiarności parafian, kościół został gruntownie odbudowany. W maju 1927 r. wizytacji kanonicznej parafii Pęcice dokonał metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski:

Parafianie pęciccycy w liczbie zaledwie 2500 dusz, będąc sami pozbawieni dachu nad głową i mając gospodarki swe obrócone w perzynę, wznoszą w ciągu kilkunastu miesięcy własnym wysiłkiem zabudowania kościelne, dzwonnice, restaurują gruntownie świątynię, ołtarze, nabywają dzwony, aparaty liturgiczne, a w ostatnim czasie kupują piękne organy za 12 i pół tysiąca złotych.

Po zakończeniu II wojny światowej przeprowadzono kolejny remont świątyni, m.in. zelektryfikowano wnętrze, otynkowano i pomalowano zewnętrzne mury, odnowiono ambonę oraz zakupiono dwa dzwony (poprzednie zabrali Niemcy w czasie działań wojennych). Liczba wiernych w 1948 r. wynosiła 5000. W 1951 r. powiększono i poświęcono cmentarz. Parafia obejmowała: Pęcice, majątek Pęcice, Osiedle Ostoja Pęcicka, Reguły-Kuchy, Reguły wieś, Reguły majątek, Sękocin Nowy i Stary, Sokołów, Suchy Las, Wolica wieś i kolonia, Wypędy i Pęcice Małe (folwark znany od 1925 r. – Pęcice Poduchowne).



Kościół w Pęcicach pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła jest budynkiem murowanym z cegły, tynkowanym, klasycystycznym i orientowanym (prezbiterium zwrócone na wschód). Został założony na planie prostokąta, z wydzielonym we wnętrzu węższym, prosto zamkniętym prezbiterium, po bokach którego znajdują się kruchta i zakrystia z lożami w górnych kondygnacjach. Od zachodu widoczny chór muzyczny o czterech kolumnach jońskich z prostą drewnianą balustradką. W środkowej części podchórza wydzielona kruchta, w której zachował się fragment nagrobka Andrzeja Cha-dzyńskiego, zmarłego w 1632 r., dziedzica Pęcic. Rzeźba została wykonana z marmuru.

W głównej części świątyni warto przyjrzeć się wielkiemu ołtarzowi z dwoma obrazami o jednej kompozycji, nieznanego autora, przedstawiającymi Wniebowstąpienie Pańskie. Stanowiły one dar Bractwa Różańcowego i Leona Popławskiego, właściciela ziem pęcickich (około roku 1846). W ołtarzu prawym, bocznym, widać obraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, malowany na desce, powstały prawdopodobnie w XVII stuleciu. Z kolei w lewym

umieszczona została rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego z drugiej połowy XIX w. Na uwagę zasługują także: rzeźba Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej z XVIII w. z herbem Jastrzębiec w kartuszu na cokole, marmurowa chrzcielnica również z tego okresu oraz ławki, które zostały wymienione w 2000 r.

W roku 1963 kościół wraz z otoczeniem został włączony do za-
bytków architektonicznych województwa warszawskiego.

SPIS PROBOSZCZÓW I WIKARYCH PARAFII PĘCICKIEJ

PROBOSZCZOWIE

1. Marcin 1426–1439
2. Nawój 1441–1450
3. Michał z Parzniewa 1454 r.
4. Andrzej z Gramnic 1469 r.
5. Dadźbóg Pęcicki 1471–1519
6. Bartłomiej Pogroszewski 1556–1570
7. Jan Pęcicki 1570–1580
8. Walenty 1580 r.
9. Stanisław z Ojrzanowa 1600–1629
10. Marcin Kalisz 1652–1653
11. Walenty Kierzkowski 1662–1673
12. Stanisław Antoni Żegota Brzeski 1758 r.
13. Jakub Wałowski 1776 r.
14. Teodor Siemiński 1791–1792
15. Jan Żochowski 1808–1812
16. Erazm Tuszewski 1812–1817
17. Ignacy Weyss 1817–1825
18. Damazy Bąkowski 1825–1830
19. Adam Dąbrowski 1831 r.

20. Wojciech Litwinowicz 1831–1876
21. Augustyn Grabowski 1876–1882
22. Józef Skibniewski 1882–1888
23. Wincenty Kuderko 1888–1901
24. Feliks Reczyński 1901–1927
25. Feliks Wasilewski 1938–1939
26. Józef Jakubczyk 1944–1956
27. Kazimierz Makowski 1957–1960
28. Władysław Smyrski 1960–1979
29. Mieczysław Rzepecki 1979–1991
30. Jan Gąsiorowski 1991–2009
31. Grzegorz Jasiński 2009-?

WIKARIUSZE

1. Stanisław 1428 r.
2. Michał 1492 r.
3. Jan Pęcicki 1565–1570
4. Mikołaj z Urzutu 1600–1603
5. Tomasz Pajewski 1613 r.
6. Albert Mogotinus 1662–1673
7. Stefan Bogdanowicz, Szymon Niedźwiecki 1808 r.
8. Erazm Kozłowski 1821 r.
9. Józef Żukowski 1954–1955
10. Marian Mirecki 1955–1956

ORGANIŚCI

1. Franciszek Sadkowski 1759 r.
2. Stanisław Marchela 1871–1935 (lata życia)

Andrzej Stawarz

Twórca Muzeum Niepodległości w Warszawie

Organizator spotkań „Małe Ojczyzny”

O znaczeniu mateczników dziedzictwa kultury i patriotyzmu we współczesności¹

Bardzo wiele zjawisk w czasach, w których żyjemy zdaje się wywierać coraz większy wpływ zarówno na przemiany naszych zachowań w codziennym bytowaniu, jak i sukcesywne podnoszenie poziomu życia. Jednakże oddziaływanie globalizacji, hybrydyzacja kultury, wielość i różnorodność idei i wzorców obyczajowych wytwarzają szybko zmieniającą się i nader „płynną” pod wieloma względami rzeczywistość. Wielkie ponadnarodowe korporacje traktują nas wyłącznie jak konsumentów, oferując coraz większe ilości dostarczanych produktów. Z drugiej strony świat wszechobecnych mediów kształtuje swoich odbiorców jako „mediotów”, t.j. ludzi uzależnionych od kreowanej poprzez tworzenie, wyprzedzanie, deformowanie lub przemilczanie faktów, rzeczywistości. Jaką zatem mamy przyjąć postawę wobec tych swoistych pułapek, by być jednak przede wszystkim obywatelami, nie poddającymi się bezkrytycznie konsumpcyjnemu stylowi życia, a co więcej – chroniącymi i dbającymi świadomie o naszą **tożsamość kulturową**. W tym niezwy-

¹ Szkic na podstawie wystąpienia podczas konferencji „Mateczniki dziedzictwa kultury i patriotyzmu” zorganizowanej staraniem Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego (Pruszków, 8 października 2015 r., siedziba Starostwa Powiatu Pruszkowskiego). W czasie konferencji brali udział obok dra Andrzeja Stawarza prof. dr Andrzej Tyska i dr Maciej Zarębski

kle dziś złożonym świecie stanowczo nie możemy wyrazić zgody na reset naszej tożsamości. Tym samym wymazalibyśmy z naszej świadomości i pamięci historycznej dorobek poprzednich pokoleń, własne tradycje. Stalibyśmy się narodem bez przeszłości, ale i w swoisty sposób bez przyszłości. To znaczy, iż przestrzeń naszego życia zostałaby wypełniona formami materialnymi i kulturowymi bez właściwości, pozbawionymi cech swoistych, unikatowych, a przez to identyfikowanie się z wartościami wspólnoty narodowej utraciłoby sens. Oto, zarysowana bardzo ogólnie, jedna z najważniejszych kwestii naszej współczesności. Spróbujmy rozważyć, przynajmniej częściowo, jakie znaczenie w podejściu do tego problemu mają rozpatrywane podczas naszego sympozjum „mateczniki”.

Trzeba zauważyć, iż po roku 1989 nastąpiła zmiana paradygmatu w odniesieniu do dziedzictwa kultury. Przestało dominować takie oto podejście specjalistów, iż należy dbać przede wszystkim o zachowanie i ochronę substancji zabytkowej – głównie materialnej, chociaż po podpisaniu przez Polskę konwencji o ochronie dziedzictwa niematerialnego znacznie większego znaczenia niż wcześniej nabrała troska o zachowanie tej drugiej części składowej dziedzictwa. Zgodnie z nowym paradygmatem, który wydaje się mieć wyraźnie szersze i bardziej doniosłe znaczenie kulturotwórcze, dziedzictwo podlega systematycznie rozwijanemu procesowi interpretacji, upowszechniania w społeczeństwie, przy dopuszczalności racjonalnego wykorzystywania w nowych formach działalności (np. kulturalno-artystycznej). Warunkiem *sine qua non* pozostaje w tej kwestii takie postępowanie, które wyklucza możliwość zatracenia istotnych wartości tego dziedzictwa – zarówno materialnego, jak i niematerialnego. W znacznej mierze naprzeciw temu wyzwaniu wychodzą podmioty, które coraz częściej definiowane są jako „mateczniki patriotyzmu i kultury” czy też „mateczniki dziedzictwa kultury i patriotyzmu”.

Mateczniki zdają się nabierać coraz większego znaczenia jako podmioty o charakterze kulturotwórczym. Przybrały one jakże

wiele różnorodnych form, takich jak galerie sztuki, muzea, kolekcje, ośrodki edukacji regionalnej itp. Warto zwrócić uwagę, iż każdy z mateczników wypełniając swoją misję służy społeczeństwu, ale zarazem staje się swoistym instrumentem samorealizacji właścicieli i organizatorów. A zazwyczaj są to osoby prywatne, które z potrzeby podzielenia się z innymi ludźmi swoją wiedzą, swoimi zbiorami, umiejętnościami, wnoszą wiele nowych wartości do lokalnych wspólnot, a częstokroć i szerzej – wzbogacają krajobraz kulturowy regionu. Coraz częściej uzyskują ponadlokalne uznanie, wkraczając na drogę współdziałania z wieloma innymi organizacjami czy instytucjami prowadzącymi działalność w sferze kultury. Mateczniki są zatem bardzo ważną formą działalności obywatelskiej, w pełni oddolnej, a więc nie sterowanej instytucjonalnie w ramach oficjalnej „polityki kulturalnej” państwa czy też „programów operacyjnych” samorządów terytorialnych. Niejako w sposób bardzo naturalny przyczyniają się do promowania wartości uniwersalnych, jak i mają istotny wpływ na umacnianie zakorzenienia jednostek i wspólnot w lokalności i regionie. Są czynnikiem wpływającym pozytywnie na swoisty renesans zainteresowania społecznego kulturą lokalną, regionalną, powiązaniami z kulturą narodową. Mateczniki służą przekazywaniu następnemu pokoleniu przejmowanego przez pokolenie współczesne w postaci zasadniczo nienaruszonego ale i w miarę możliwości wzbogaconego dziedzictwa. Drugim istotnym zadaniem mateczników staje się podjęcie próby zdecydowanego i odpowiedzialnego uczestnictwa w dziele budowania równowagi między tym, co swoje, swojskie a tym co jest (lub wydaje się, że jest) obcym. To wymaga udokumentowania tego wszystkiego, co z innych kultur zostało zaimplementowane do naszej kultury, zostało przyswojone (w ramach procesów selekcji i przystosowania) na nasz własny użytek. Następnie trzeba skutecznie i w możliwie atrakcyjnych dla odbiorców formach spopularyzować osiągnięte wyniki. W gruncie rzeczy mateczniki mają potencjalnie wielkie, chociaż dziś jeszcze w stosunkowo małym stopniu doceniane,

znaczenie dla zachowania, umacniania i wzbogacania naszej pamięci kulturowej – indywidualnej i zbiorowej.

I jeszcze jedna uwaga: dostrzegając i opisując mateczniki, jako przejaw indywidualnej i grupowej potrzeby uczestnictwa w zachowaniu, interpretowaniu, przetwarzaniu i udostępnianiu różnorodnych form i treści dziedzictwa, bynajmniej nie umniejszamy w żaden sposób znaczenia istniejących i funkcjonujących instytucji kultury oraz stowarzyszeń regionalnych. Bardzo wiele z tych podmiotów zasługuje na uznanie z tytułu własnego dorobku w dziele ochrony i upowszechniania dziedzictwa.

Mateczniki poprzez upowszechnianie dziedzictwa wspomagają wychowanie patriotyczne, polegające na wykształcaniu pozytywnych postaw prospołecznych, obywatelskich służących państwu i umacnianiu naszej niepodległości. Zatem służą nam wszystkim, całemu społeczeństwu. Patriotyzm nowoczesny polega, w moim rozumieniu, na aktywnym uczestnictwie w każdym miejscu, gdzie pracujemy i działamy, w procesie wytwarzania dóbr (materialnych, jak i niematerialnych – duchowych) służących społeczeństwu i rozwojowi państwa, umacnianiu naszej tożsamości kulturowej. Wymaga to przede wszystkim wykształcenia w społeczeństwie najpierw postawy pełnej szacunku dla dorobku poprzednich pokoleń, opartej na wiedzy i zrozumieniu wartości owego dorobku. Dopiero na takim gruncie staje się możliwe wyzwalanie inicjatyw na rzecz w pełni racjonalnego korzystania z tego dorobku i wspomagania procesu jego twórczego pomnażania. Tworzenie i promowanie mateczników staje się współcześnie istotnym czynnikiem podnoszenia jakości naszego życia oraz kształtowania nowoczesnego patriotyzmu. Zatem rozejrzyjmy się wokół siebie i – ograniczając własny udział w pogoni za tzw. dobrami konsumpcyjnymi oraz korzystanie z częstokroć mialkiej rozrywki w mediach – spróbujmy odnaleźć w pobliskich matecznikach ciekawe treści i naprawdę istotne wartości. Mateczniki pomogą nam w tym, byśmy nie poddając się bezkrytycznie dyktatowi masowego konsumpcjonizmu (w wielu wymiarach) zadbali o zachowanie i uszlachetnienie własnej toż-

samości społeczno-kulturowej. W sferze intelektu i duchowości w całą pewnością osiągnąć możemy w ten sposób wiele satysfakcji, a zatem i poprawę jakości naszego życia. Żywię przekonanie, iż warto poświęcić tej problematyce znacznie więcej uwagi, starając się propagować ideę mateczników dziedzictwa kultury i patriotyzmu, jak i rozwijać dyskurs wokół tej kwestii w społeczeństwie.



70 rocznica rozbicia więzienia w Kielcach

W 1944 roku po wkroczeniu armii sowieckiej na tereny Polski sowieci podjęli na szeroką skalę represje wobec instytucji Podziemnego Państwa Polskiego oraz organizacji konspiracyjnych. Podstawową rolę w zwalczaniu podziemia niepodległościowego odegrał dekret PKWN z 30 października 1944 roku „O ochronie Państwa” przewidujący drakońskie kary (z karą śmierci) za działalność przeciwko władzy komunistycznej. Wojskowe sądy stały się skutecznym narzędziem represji.

Dyspozycyjni sędziowie skazywali żołnierzy AK, członków podziemia narodowego oraz osoby wszystkich środowisk i grup społecznych, których działalność aparat bezpieczeństwa uznał za antypaństwową. Skutkiem działań Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (powołanego 31 grudnia 1944 roku) doszło do licznych aresztowań. Represjom towarzyszyła komunistyczna „nagonka” propagandowa. Działania sowieckich służb specjalnych i „rodzimego” aparatu bezpieczeństwa przyniosło ogromne straty w ludziach, zwiększyła się liczba ludzi, którzy ginęli w walkach, przybywało osób „zaginionych”

Działalność podziemia niepodległościowego na Kielecczyźnie polegała na walce z oddziałami sił represji, zabijaniu zdrajców, agentów i zbyt „aktywnych” funkcjonariuszy NKWD, UB i MO.

Oddziały działające w podziemiu starały się chronić tych, którym groziło aresztowanie, zdobywać środki finansowe na utrzymanie oddziałów leśnych, ochraniać ludność cywilną przed bandami, nawet rozbijać więzienia, czy uwalniać więźniów politycznych.

W dramatycznym roku 1945 nastąpiło nasilenie represji i dalsze transporty do Rosji żołnierzy podziemia niepodległościowego – wywołało to akty zrozumiałej samoobrony. W nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 roku około 23.30, silna grupa AK licząca blisko 250 ludzi pod dowództwem kpt „Szarego” Antoniego Hedy wjechała samochodami do Kielc i uderzyła na więzienie. Znajdowało się w nim wielu Akowców – groziła im śmierć lub łagry w Rosji. Wysadzono bramy więzienia i drzwi w celach. Uwolniono ponad 600 więźniów, z których 354 było w zdobytej ewidencji. Akcja trwała cztery godziny, w której ranny został tylko jeden dowódca

Przerażeni milicjanci, ubecy i funkcjonariusze NKWD nie stawiali oporu.

Akcja powiodła się, ponieważ była dobrze przygotowana. Dzień wcześniej upozorowano uderzenie na Szydłowiec – w lasach wybuchły miny. W ten sposób zmuszono garnizon wojskowy w Kielcach do opuszczenia miasta, by zorganizował obławę i przecesał lasy. Patrole komendanta „Szarego” rekwirowały samochody wracające z akcji – posłużyły one partyzantom, którzy mieli zaatakować więzienie w Kielcach.

Ta udana akcja wywarła duże wrażenie w opinii publicznej czekającej na dekret dotyczący amnestii – miała też znaczenie propagandowe, ponieważ 5 sierpnia przybyli do Polski marszałek Żukow i Rokossowski, aby zlustrować przebieg „normalizacji” w związku z odezwą płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława” do żołnierzy AK nawołującą do ujawniania się.

Kieleckie środowisko kombatanckie i patriotyczne od szeregu lat w pierwszą niedzielę sierpnia, w rocznicę rozbitcia więzienia UB i NKWD w Kielcach przy ul. Zamkowej 2 organizuje, dla uczczenia tego dnia, uroczyste spotkania.

W tym roku minęła 70. rocznica tego wydarzenia. Z tej okazji 2 sierpnia zorganizowano piękną uroczystość, którą zaczęła się od Mszy Świętej w intencji tych, którzy brali udział w akcji – po mszy nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych, delegacji, grupy rekonstrukcyjnej pod budynek więzienia. Po krótkich prze-



mówieniach, wręczeniu odznaczeń nastąpiło złożeniu wieńców pod pamiątkową tablicą. Spotkanie zakończono zaproszeniem gości na tradycyjne spotkanie „z wojskową grochówką”.

W uroczystości brała udział delegacja oficerów Światowej Federacji Polskich Kombatantów Zarządu Głównego – Warszawa pod przewodnictwem gen. bryg. Ryszarda Matrzaka w składzie kpt. Józef Zagórski, por. Wojciech Fabian oraz członek Zarządu PiS Pruszków – pan Paweł Winczuk.

[Należy wyjaśnić, że gen. Antoni Heda „Szary” był przewodniczącym Światowej Federacji Polskich Kombatantów – po jego śmierci na to stanowisko wybrany został pan Ryszard Matzak.. Ktoś może zadać pytanie, dlaczego my tak wiele miejsca poświę-

camy „SZAREMU” po pierwsze – oddajemy cześć jego odwadze, bohaterstwu i jego patriotyzmowi; po drugie mamy pamiętać, że ostatnie lata swego życia spędził w Kaniach, często bywał na spotkaniach organizowanych przez PTK-N i ŚZZAK. Widzieliśmy go nie tylko na wykładach dla dorosłych, ale i na patriotycznych uroczystościach z młodzieżą. Mówił, że wśród nas czuje się bardzo dobrze – przyp. red.]

Druga, patriotyczna uroczystość ku czci gen. Antoniego Hedy odbyła się koło Skarżyska.

Program uroczystości :

- 13.30 Zbiórka Pocztów Sztabowych
- 14.00 Msza Święta
- 14.45 Program słowno-muzyczny
- 15.00 Wystąpienia okolicznościowe
- 15.15 Odświeżenie tablicy
- 15.30 Składanie wiązanek, zapalenie zniczy
- 16.00 Ognisko, poczęstunek



**ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
ŚRODOWISKO SZARACY**
w Skarżysku-Kamiennej
zpraszają na

Sz.P. *Wojciech Fabian z Kolegami*

uroczyste odświeżenie tablicy upamiętniającej
gen. Antoniego Hedy-Szarego
27.09.2015
Cmentarz Partyzancki w Skarżysku-Kam.
(dzielnica Pogorzale - ra Osence)




**W HOŁDZIE
ANTONIEMU HEDZE-SZAREMU**
1916-2008
GEN. BRIG. W STANIE SPOCZYNKU,
BOHATEROWI ZIEMI KIELECKIEJ I RADOMSKIEJ,
ŻOŁNIERZOWI TRZECH KONSPIRACJI,
KOMENDANTOWI PODODWODU „ILZA”
DOWÓDCY AKCH ROZBICIA WIEZIENIA UB W KIELCACH 5.VIII.1945.
WIEZIONEMU PRZEZ WŁADZĘ KOMUNISTYCZNĄ 1948-1956,
INTERNOWANEMU W STANIE WOJENNYM 1981-1982.
PRZEZ CAŁE ŻYCIE WIERNEMU ZASADZIE:
BÓG - HONOR - OJCZYZNA




Zaproszenie

Głęboko w lesie pomiędzy Suchedniowem a Skarżyskiem, opodal miejscowości Pogorzale znajduje się wojenny cmentarz partyzancki żołnierzy Armii Krajowej. Na uroczyste odświeżenie tablicy upamiętniającej gen. Antoniego Hedy „Szarego” w dniu 27 września 2015 Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Środowisko SZARACY ze Skarżyska-Kamiennej zaprosił dele-

gację kombatantów z Pruszkowa pod przewodnictwem gen. Ryszarda Matrzaka, który z wiceministrem MON, panią Beatą Oczkovicz, odsłonił tablicę z historycznym napisem:

W HOŁDZIE
ANTONIEMU HEDZIE - SZAREMU
1916 - 2008
GEN. BRYG. W STANIE SPOCZYNKU
BOHATEROWI ZIEMI KIELECKIEJ I RADOMSKIEJ
ŻOŁNIERZOWI TRZECH KONSPIRACJI
KOMENDANTOWI PODOBWODU AK „IŁŻA”
DOWÓDCY AKCJI ROZBICIA WIĘZIENIA UB W KIELCACH 5.VIII.1945
WIĘZIONEMU PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE 1948-1956
INTERNOWANEMU W STANIE WOJENNYM 1981-1982
PRZEZ CAŁE ŻYCIE WIERNEMU ZASADZIE:
BÓG - HONOR - OJCZYŻNA





Delegacjom Kombatanckich Okręgu Świętokrzyskiego towarzyszyły osoby z wielu regionów Polski, harcerze oraz przedstawiciele władz wojewódzkich i rządowych.

Uroczystość rozpoczęto Mszą Świętą, uświetniono bogatym patriotycznym programem słowno-muzycznym i przemówieniami okolicznościowymi. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wiersz harcerki Szarych Szeregów ps. Iśka – Marii Wrzeszczewicz „Drugie życie Generała” [drukujemy go w „Liryce...” – przyp. red.].



REPORTAŻ Z ARTYSTYCZNEJ PODRÓŻY

Wrzesień 2015 r. Do Młodzieżowego Domu Kultury w Pruszkowie przychodzi zaproszenie z Trok na Litwie, a konkretnie od działającego tam od 30 lat Pałacu Kultury, który obchodzi uroczystości swój jubileusz. Przy okazji imprezy ukazującej dorobek różnych zespołów organizatorzy postanowili przeprowadzić Festiwal Teatralny „KANAPE” odbywający się cyklicznie w październiku od 13 lat. Na te uroczystości zapraszają zespół teatru Studio 2 z Młodzieżowego Domu Kultury w Pruszkowie z przedstawieniem dwóch jednoaktówek A.Czechowa, a więc „Oświadczyń” i „Niedźwiedź” grane wielokrotnie dla młodzieży i dorosłych, nagrane i emitowane w Telewizji Kablowej doczekają się premiery także poza granicami kraju. Nie ukrywam, że ucieszyliśmy się z tej możliwości. Ale zaczęły nas nękać różne przeciwności. I tu następuje ich wyliczenie.

Koszty. Przecież to 500 km od Pruszkowa, a wynajęcie busa to duże pieniądze. Po niedługich rozważaniach podjęliśmy decyzję, że w tę podróż pojedziemy dwoma samochodami osobowymi członków zespołu grających w tym spektaklu. Koszt benzyny pokrywa Rada Rodziców MDK. Pierwszy problem z głowy, chociaż martwiliśmy się, że koledzy prowadzący samochody będą zmęczeni i ucierpi na pewno ich aktorstwo. Organizatorzy w Trokach postanowili, że nasze spektakle zagramy w sobotę i niedzielę, zaś po podróży będziemy brali udział w jubileuszu Pałacu.

Co z obsadą? „Oświadczyń” gramy z obsadą stałą, wierną zespołowi i naszej placówce. Wyniknęły jednak kłopoty z obsadą „Niedźwiedzia”. Główna wykonawczyni od pięciu miesięcy jest w ciąży i lekarz nie zezwolił jej na tak obciążającą podróż. Nie mogliśmy ryzykować i rolę tę przyjęła Ola Tomasiak – grająca już w „Oświadczyń”. Ogromny tekst do nauczenia i konieczność przejścia z jednej postaci – przerysowanej i wręcz komicznej do roli wdowy rozpaczającej po śmierci męża – to zadanie arcytrudne. W dodatku młody wykonawca roli służącego dostał pracę w MacDonalddie i nie ma możliwości wyjazdu na 3 dni. Zachodzi konieczność wymiany i, dzięki Bogu, rolę tę przejął Phillip Reid – grający ojca w „Oświadczyń”. To ratowało sytuację, ale też nakazywało nam przeprowadzenie intensywnych prób, najlepiej późnymi wieczorami, po pracy MDK i aktorów. I z duszą na ramieniu mogliśmy rozpocząć planowanie wyjazdu.

Prezenty. Przecież jedziemy na jubileusz placówki odległej od Wilna o 20 km. Zwróciliśmy się z prośbą do władz powiatu i miasta i nikt nam nie odmówił. Dostaliśmy upominki (książki, pocztówki) świadczące o naszym mieście. Dodaliśmy od siebie słodycze, a Dyrekcja MDK z własnych zasobów przekazała piękną reprodukcję historycznego obrazu A. Gierymskiego „Patrol powstańczy”.

Podróż daleka, ale przyjemna. Samochody załadowaliśmy wieczorem w czwartek. Jadą z nami kostiumy i drobne elementy dekoracji. Resztę będziemy kombinować na miejscu. Ruszyliśmy spod Pałacyku wczesnym rankiem w piątek 23.10.2015. Droga do granicy świetna. Jechaliśmy nową drogą przez Białystok, a potem na Ogrodniki. Niestety na Litwie, chociaż droga prawie pusta i zupełnie dobra – wszędzie ograniczenie do 70 km. Byliśmy posłuszni i szczęśliwie o godz.16:00 czasu litewskiego byliśmy na miejscu. Gospodarze przywitali nas ciepło i od razu zakwaterowali w hotelu Centrum Olimpijskiego nad jeziorem Galve. Kąpiel, zmiana ubrań na galowe, wszak niedługo uroczystości jubileuszowe.

we. Okna naszych pokoi wychodziły na pięknie zagospodarowane jezioro i ćwiczące osady kajakowe.

Wieczór jubileuszowy. Uroczyście przebrani udaliśmy się do Pałacu Kultury, który zamienił się w duży kombinat różnych atrakcji. Na powietrzu odbywały się pokazy taneczne z ogniem, solowe i zbiorowe. W środku, w półmroku stały postacie w strojach ludowych przedstawiające okoliczne legendy. Lekka muzyka litewska tworzyła specyficzny nastrój. Ogromna sala widowiskowa na 500 osób powoli zapełniała się publicznością. Na dużym ekranie wyświetlano zdjęcia z różnych uroczystości w tym mieście. Na scenie usytuowano grupy w różnych strojach regionalnych i wkrótce rozpoczął się pokaz artystyczny grup pracujących w tej placówce. Wyróżnić trzeba grupę tańca towarzyskiego, która prezentowała bardzo udanie i w ładnych kostiumach tańce łacińskie. Duże brawa zebrali też wykonawcy muzyki poważnej i piosenkarze. Pięknie zaprezentowali się członkowie zespołów folklorystycznych i kapeli. Ich stroje oraz charakterystyczne tańce i piosenki wywołały duży aplauz widzowi. Drugą, niesłychanie długą część, wypełniły gratulacje, nagrody i dyplomy dla pracowników biblioteki i Pałacu Kultury. Nie muszę dodawać, że wszystko to odbywało się w trudnym do zrozumienia języku litewskim. Z estrady, po zakończeniu wręczania upominków zaproszono wszystkich na kolację do sali balowej. Podczas wieczoru Pani Danuta Parys – Dyrektor Pruszkowskiego MDK wręczyła upominki od władz Pruszkowa i Starostwa Powiatowego dziękując za zaproszenie i życząc sukcesów – szczególnie Dyrektorowi tej placówki – Edwardowi Kiejzikowi. Specjalną nagrodę odebrał też szef placówki kultury z rejonu trockiego za wykonanie bardzo pięknie i czysto po polsku piosenki. Kolacja była obfita, smaczna, a kalorie można było zgubić w tańcach litewskich przy dźwiękach miejscowej kapeli. Tu muszę przyznać, że nasi aktorzy wywijali nie gorzej niż tubylcy i chwalili umiejętności taneczne miejscowych. Rozmawiano we wszystkich językach świata, a najczęściej na migi, radość była ogromna – późną nocą wróciliśmy do hotelu.



Krótko o Trokach. Troki położone są między kilkunastoma jeziorami. Gdzie nie spojrzysz – woda. Największe jezioro Galve ma powierzchnię 388 hektarów. Jest ono połączone z kilkoma innymi, na niektórych są wyspy, często z kilkoma ważnymi budynkami i bujną roślinnością. Trzeba przyznać, że wody w jeziorach są czyste. Teren ten razem z budynkami i wodami stanowi trocki Historyczny Park Narodowy – dzięki temu wprowadzono różne restrykcyjne przepisy zachowujące to, co warto zachować. A jest co chronić. Wszak w tym mieście mieszka wiele narodowości. Najbardziej widoczna jest kultura karaïmska. Ta grupa ponad 600 lat temu została sprowadzona z Krymu przez księcia litewskiego Witolda. Ich domy – to samo centrum, a poznaje się je, bo od ulicy każdy musi posiadać trzy okna. Tu znajduje się jedyna czynna świątynia karaïmska – Kienesa, a mieszkający Karaïmowie utrzymują do dnia dzisiejszego swój język, obrzędy i tradycje. We własnych domach prowadzą kawiarnie i restauracje, podając dania regionalne. W rejonie trockim mieszka też duża grupa rodzin pochodzenia polskiego skupionych w różnych organizacjach polonijnych. Rejon zamieszkuje też wiele narodowości wschodnich. Wszystko to po-

zostałości po latach, kiedy Litwa była jedną z republik Związku Radzieckiego i stanowiła jedną z niewielu możliwości przeniesienia się do Europy ludziom ze wschodu. Oni też mają swoje restauracje, zespoły regionalne i własne obyczaje; ale pracują dzisiaj dla rozwoju Trok. Wszak to miasto atrakcja dla Litwinów i odwiedzających to miasto cudzoziemców – szczególnie w okresie lata.

Zwiedzamy miasto. W sobotę 24.10.2015 rano, po śniadaniu udaliśmy się pieszo na zwiedzanie miasta. W drodze na zamek, pięknie położony na wyspie, załapaliśmy się na rejs łodzią żaglową. Właściciel, mówiący pięknie po polsku, opowiedział nam o historii zamku, pokazał inne zabytki, widoczne od strony tafli jeziora. Żałoby opuścić Łódź, ale spieszyliśmy się na pierwszy występ.

Pierwszy raz gramy po polsku. O godz. 14:15, zgodnie z plakatem rozpoczęliśmy przedstawienie dla dorosłych widzów. Przed nami zespół grał dla dzieci „Królowę Śnieżkę”. Sala wypełniła się w połowie. Obydwie jednoaktówki przyjęte zostały ciepło, a po przedstawieniu na rozmowy przyszli Polacy mieszkający w Kownie. Błagali nas o przyjazd do Polonii Kowieńskiej.

Przed nami wizyta w Wilnie. Po lekkim karaïmskim obiedzie w barze Pałacowym pojechaliśmy do Wilna. Kilkugodzinny spacer po centrum Wilna wyzwolił w nas wspomnienia. Wieczór w Wilnie zakończyliśmy w Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, której każdy z nas powierzył swoje problemy. Wieczorem wróciliśmy do Trok, gdzie trwał ostatni spektakl festiwalowy „Pirosmani” w wykonaniu gruzińskich i litewskich aktorów z Trok. Reżyserował go Levan Sepasvili – Gruzin mieszkający w Trokach. Bohater tego spektaklu – to wielki artysta gruziński, bohater narodu gruzińskiego, który biedny i zamęczony zmarł w czasach podległych Rosji. Po spektaklu zostaliśmy zaproszeni do gruzińskiej restauracji „Pirosmani”, gdzie na kolację próbowaliśmy smakołyków gruzińskich i wina. Tu też nie skończyło się na jedzeniu – były śpiewy i tańce. Ale goniły nas obowiązki. Przecież następnego dnia rano po śniadaniu winniśmy wyjechać na drugą stronę Wilna do Rudomina.



Gramy dla Polaków! Hurra! Rudomino, to miejscowość, gdzie żyje duża grupa Polaków, jest szkoła polska, a w kościele odprawiane są także msze po polsku. I to właśnie po zakończeniu mszy w kościele do Domu Kultury nadszła publiczność. Sala szybko wypełniła się ludźmi oczekującymi na polskie słowo. Widownia świetnie przyjmowała spektakl, przerywając akcję śmiechem i brawami. Dodawało to animuszu aktorom i muszę przyznać, że był to świetny aktorski spektakl. Po spektaklu poczęstowano nas regionalnym przysmakiem – zapiekanką ziemniaczaną z kurczakiem. Czas nagle, bo w drodze powrotnej chcieliśmy zagłosować, co uczyniliśmy w Augustowie w lokalu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Następnie już zupełnie spokojnie, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku pojechaliśmy do domu. Pozwólcie, że wymienię z imienia i nazwiska wykonawców. W „Oświadczeniach” zagrali: Ola Tomasik, Phillip Reid i Aleksander Gronek, w „Niedźwiedziu” Ola Tomasik, Grzegorz Zegadło i Phillip Reid, rolę suflera pełniła Ewa Szostek, reżyseria: Gerard Połczyński.

Wnioski. W dniach następnych graliśmy jeszcze ten spektakl w Pruszkowie – dla liceów i w Nadarzynie i po każdym występie mówiliśmy o przygodzie z litewską publicznością. Wspominaliśmy ją ciepło i z nadzieją, że miasto i powiat nawiążą stosunki z Trokami, bo to podobne warunki miast leżących blisko stolicy. Artykułem tym dziękujemy Panu Edwardowi Kiejzikowi – Dyrektorowi Pałacu Kultury w Trokach, aktorowi ze spektaklu „Pirosmani” i długoletniemu aktorowi Polskiego studia Teatralnego w Wilnie. Dziękujemy, Przyjaciele! Życzymy Wam sukcesów i zapraszamy na występy do Pruszkowa.

POŻEGNANIA

Ciągle żegnamy naszych przyjaciół, z którymi przeżyliśmy wiele pięknych dni. Ci, których wspominamy, to kombatancki, którzy swe młode lata poświęcili walce o wolność.

STEFAN CELMER

Stefan urodził się w Warszawie 1 stycznia 1924 r. Przed wybuchem wojny, jako 15-letni chłopiec został powołany przez Zarząd Miejski w m.st. Warszawie „do pełnienia funkcji w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów mieszkalnych w charakterze łączności „



Po zbombardowaniu domu, w którym mieszkał, opuścił z matką Warszawę i zamieszkał w Piastowie. W listopadzie 1939 roku został zwerbowany przez Aleksandra Budzyńskiego do ZWZ-AK. Przyjął ps. Kruczek. Po złożeniu przysięgi odbył szkolenie wojskowe teoretyczne i praktyczne. Jego działalność, to przenoszenie korespondencji między dowódcami Pruszków-Piastów (dowódcy pp. Sadowski, Budzyński), rozprowadzanie prasy konspiracyjnej, wykonywanie napisów propagandowych na murach.

W roku 2003 Minister Obrony Narodowej mianował ppr Stefana Celmnera na stopień porucznika.

Zmarł w lipcu 2014 roku.

Na jego pogrzebie nie było nikogo ze ŚŻŻAK, nie było sztandaru – nikt nie wspominał o jego życiu, pełnym poświęcenia i dobrych uczynków.

O jego śmierci dowiedzieliśmy się po powrocie z wakacji.

Pozostanie nam w pamięci, jako skromny, cichy, kulturalny, życzliwy kolega.

Cześć Jego pamięci!

Jeszcze raz – wspomnienie o Bracie

Dr n. med. LESZEK WOJTULEWICZ (1935-2014)

Do dnia dzisiejszego niełatwo przychodzi pogodzić mi się z myślą, że nie zobaczę już mojego starszego brata Leszka, zasłużonego dla pruszkowskiej służby zdrowia lekarza, którego dewizą życiową i zawodową stało się niesienie pomocy każdemu potrzebującemu pacjentowi.

Leszek Wojtulewicz, syn Zygmunta i Henryki z Rozwadowskich urodził się w 1935 roku na ulicy Drzymały 12, gdzie jako mały chłopiec mieszkał w czasie II wojny światowej wraz z rodzicami. Pod tym adresem mieszkał również po wojnie w czasie nauki w liceum Zana i w czasie studiów na Akademii Medycznej.

W roku 1952 ukończył z wyróżnieniem znane z tradycji i wysokiego poziomu liceum im. T. Zana, co zawsze z dumą podkreślał.

W latach następnych studiował na Akademii Medycznej w Warszawie, którą ukończył w 1958 roku.

Rok przed ich ukończeniem ożenił się – wprowadził do naszej rodziny swoją koleżankę ze studiów Barbarę, która później ze specjalizacją z psychiatrii pracowała jako ordynator w tworkowskim szpitalu.

Okres Jego studiów to również, poza nauką, niebanalne studenckie życie w klubach „Medyk” i „Stodoła”, gra w zakazanego w owych czasach brydża, słuchanie zakazanych zespołów jazzowych. Wraz z naszym bratem stryjecznym, Wiesławem, również studentem medycyny, stworzyli zespół, pamiętam ich głośne próby

z udziałem fortepianu i perkusji w naszym mieszkaniu, co doprowadzało do „rozpaczy” naszych rodziców.

W 1959 roku zaraz po dyplomie był organizatorem lecznictwa otwartego w Piastowie – stworzył Przychodnię Rejonową, którą kierował 12 lat.

Pracował jednocześnie na oddziale wewnętrznym Miejskiego Szpitala w Pruszkowie na ul. Pięknej. W tym okresie uzyskał kolejno I a potem II stopień specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych w klinice kierowanej przez prof. Edwarda Rużyłłę.

Współpraca z profesorem owocuje również doktoratem i uzyskaniem tytułu doktora nauk medycznych z kardiologii.

Jego powrót do Pruszkowa wiąże się nową funkcją ordynatora oddziału wewnętrznego Szpitala Miejskiego na ul. Pięknej, który przejmuje po odchodzącym na emeryturę zasłużonym pruszkowskim lekarzu dr Edwardzie Steffenie. Są to lata 1972–1976 aż do likwidacji szpitala, który zostaje tymczasowo przeniesiony do szpitala na Wrzesinie, gdzie przez rok pracuje jako ordynator oddziału intensywnej terapii. Przez następne 10 lat kieruje oddziałem wewnętrznym pruszkowskiego Szpitala Miejskiego, który zostaje częścią Szpitala Wolskiego na ulicy Kasprzaka w Warszawie.

W roku 1994 powierzono mu ordynowanie na Oddziale Rehabilitacji Instytutu Kardiologii w podwarszawskim Konstancinie – w tym okresie współpracuje między innymi z prof. Zbigniewem Religą w zakresie kardiologicznej rehabilitacji pooperacyjnej.

W roku 2000 przechodzi na emeryturę. Nie rezygnując z czynnej pracy zawodowej prowadzi prywatny gabinet kardiologiczny na ulicy Powstańców, pracując równocześnie w Pruszkowskiej Spółdzielni Lekarskiej.

W roku 2004 rezygnuje z dotychczasowych obowiązków. Zajmuje się swoją żoną Barbarą, która w wypadku samochodowym doznała ciężkich urazów neurologicznych i stała się całkowicie niesprawna. Otacza ją opieką do końca życia. Umiera w wieku 80 lat w swoim domu przy ulicy Ireny, pół roku przed śmiercią żony.

Mój brat był lekarzem wrażliwym na ludzkie cierpienie. Stosował prostą dewizę: „dobry lekarz to lekarz o dużej wiedzy medycznej i umiejętności jej stosowania w praktyce”.

Prowadził badania naukowe, był autorem wielu publikacji w specjalistycznej prasie krajowej i zagranicznej. Uczestniczył w zjazdach i sympozjach naukowych. Był wychowawcą pokoleń początkujących lekarzy, którzy pod jego opieką ordynatorską robili specjalizacje i doktoraty.

Wielu mieszkańców Pruszkowa i powiatu pruszkowskiego było Jego pacjentami. Byli i są tacy, którym uratował lub przedłużył życie wypełniając swoje posłannictwo lekarza.

Pochowany jest w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Pruszkowie, gdzie również pochowano jego żonę, której poświęcił ostatnią dekadę swojego życia.

Wspomnienie o moim bracie Leszku Wojtulewiczu dedykuję tym wszystkim, którzy mieli szczęście znać Go osobiście, i pacjentom, którzy skorzystali z Jego wiedzy i kunsztu lekarskiego.

LIRYKA, LIRYKA, TKLIWA DYNAMIKA

Jan Twardowski

Pomódlmy się w Noc Betlejemską

Pomódlmy się w Noc Betlejemską
W noc Szczęśliwego Rozwiązania
by wszystko nam się rozplątało
węzły, konflikty, powikłania

Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.

Oby w nas złośliwe jędze
pozamieniały się w owieczki
a w oczach mądre łzy stanęły
jak na choince barwnej świeczki

By anioł podarł każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
kładąc na serce pogmatwane,
jak na osiołka – kompres śniegu.

Aby się wszystko uprościło –
było zwyczajne, proste sobie –
by szpak pstrokaty, zagrypiony
fikał koziołki nam na grobie.

Aby wątpiący się rozpląkał
na cud czekając w swej kolejce
a Matka Boska – cichych, ufnych –
jak ciepły pled wzięła na ręce

Najświętsza Rodzina

Żeby mamusia budziła co rano,
żeby ustawiała kubek mleka na stole
żeby tatuś nie wracał zmęczony
żadna Pani nie straszyla w szkole
żeby w albumach niemodne ciotki ożyły
modlę się do Najświętszej Rodziny



Uśmiech dziecka

Kiedy cię smutne życie ku ziemi pochyła,
kiedy złością dokoła ziele cały świat,
aby się rozpromienić – spojrzysz na motyla
albo ptaka posłuchaj lub powąchaj kwiat...

A jeśli masz dziecko, najszczęśliwszy z ludzi,
które jest jako ptaszek i motyl i kwiat –
spójrz w oczy twego dziecka... W sercu ci się zbudzi
radość, której nie zaćmi najsmutniejszy świat...

Jest podłość i jest rozpacz i troska i żal...

Są złe siły dokoła i jest moc zdradziecka,
co wienąć każe kwiatom, ptaki pędzi w dal...

Moc tę zwycięża jedno tylko: uśmiech dziecka...



Zaświeciła gwiazda

Gwiazda zaświeciła...
Do stołu siadamy, bierzemy opłatek,
świeci się choinka, wzruszenie czujemy,

w Boże Narodzenie...
znów mamy pragnienie, by składać życzenia,
rozdawać prezenty,
okazywać serce,
znów pragniemy dobro innym ludziom czynić,
pięknie się zachować...
bo tak „bez okazji” już nie potrafimy?

Może ta życzliwość ludziom darowana
już w nas pozostanie na jakiś czas dłuższy...
Bo przecież naprawdę my tego pragniemy,
i świat tego pragnie,
a Jezus, Bóg – Człowiek po to się narodził

Drugie życie Generała

Panie Generale! Antoni Heda – Szary!
Niech grają Twym czynom fanfary
w odejścia smutną rocznicę,
bo, można by Twym życiorysem
niejedno obdzielić życie...
Dowodziłeś chłopcami wiernymi
z Walki Zbrojnej, z Krajowej Armii...
żołnierzami byli dzielnymi,
waleczni byli i karni
Nie sposób wszystkich wymieniać
Twych zwycięstw na walki szlaku...
Wspomnę: niemieckie więzienie
rozbiłeś – oprawcom wydarłeś Polaków!
Wrogów przepędzić nie mogłeś,
co Kraj nasz napadli wrześnie,
patriotyzmem ich bodłeś
i zbrojnie – kasałeś boleśnie.
Drżał wróg, bo imię Twoje
niosło się echem szerokim...
gnębił, wytrącał Ci zbroję...
wymierzał ŚMIERCI wyroki!
Wytrwałes!!! – Gdy dziś prezentujesz
broń swą przed Stwórcy Tronem,
nadal przywódcą się czujesz?
Jesteś nim!!! – zostałeś Patronem
kochanej szkolnej młodzieży.
Mądra to młodzież, wrażliwa –
i w jasną przyszłość wierzy.

Chłopcy, dziewczęta w szkole
pójdą legendy Twej śladem.
Dzielności będziesz im wzorem,
wierności Ojczyźnie – przykładem
Nie muszą mieć karabinów,
ni kwater nie muszą mieć w lasach –
dzięki jak Ty – ludziom czynu,
żyć mogą w spokojnych czasach,
lecz muszą szeroką mieć wiedzę
że kiedy sąsiad przez miedzę
rzuci na Kraj nasz paszkwilem,
to nasza młodzież wspaniała
Historię musi odkłamać,
nie zawieść GENERAŁA -
Honoru POLSKI nie złamać!
Więc baczość – GENERALE!...
HONORY oddają Ci - Młodzi!
SPOCZNIJ!... nie dane Ci wcale...
Nadal musisz dowodzić!
GENERALE – patronuj Szkołom!
Zaszczytny to obowiązek...
To Twoje DRUGIE ŻYCIE!!!

... a Ty Młodzieży – do książek !



POLSKI ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH
ZARZĄD KOŁA W PRUSZKOWIE
Organizacja pożytku publicznego
05-800 Pruszków, ul. Miry Zimińskiej –
Sygietyńskiej 5; tel. 0-22 758 72 33

BANK MILLENIUM O/Warszawa

Nr konta: 35 1160 2202 0000 0000 8292 5183 z dopiskiem: dla
Koła w Pruszkowie

*Jaką wartość ma oko,
Jeśli ślepe i głuche jest serce nasze?*

Feliks Zamenhof

List do Ciebie

Czy wiesz, że w Pruszkowie jest Koło Polskiego Związku Niewidomych, zrzeszające osoby z całego powiatu, posiadające orzeczenie inwalidztwa w związku ze stanem narządu wzroku?

Zrzeszamy około 160 osób dorosłych i 11 dzieci, służąc im różnorodną pomocą. Cały Zarząd Koła pracujący na rzecz środowiska z dysfunkcją wzroku, to wyłącznie wolontariusze.

Jesteśmy organizacją pożytku publicznego i nie prowadzimy żadnej działalności dochodowej.

Powiedz o nas rodzicom dziecka z dysfunkcją wzroku!

Podziękujemy Ci za każdą darowiznę, a 1% swojego podatku możesz zadysponować na nasze konto – dzięki Tobie radośniej zabije niejedno serce, mimo że niewidzące oczy może nie rozbłysną.

Zarząd Koła